

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK X · KWIECIEŃ 1909 · ZESZYT 4.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

MEMORIAŁ W SPRAWIE REORGANIZACYI WYDZIAŁU BUDOWNICTWA LĄDOWEGO W SZKOLE POLITECHNICZNEJ WE LWOWIE.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie wniosło do grona profesorów

szkoły politechnicznej lwowskiej memoriał, który poniżej przytaczamy:

ŚWIETNE GRONO PROFESORÓW SZKOŁY POLITECHNICZNEJ!

W dniach 6—8 grudnia z r. odbył się w Krakowie zjazd delegatów polskich Towarzystw architektonicznych, celem omówienia potrzeb i ustalenia postulatów zawodowych. Jedną z najważniejszych uchwał zjazdu uznaje, według załączonego protokołu konieczność poprawy stosunków w nauczaniu architektonicznym, a to przez usilne dążenie do rozwoju istniejących wyższych szkół architektury, obok ewentualnego wzniesienia nowych zakładów.

Koło Architektów Polskich we Lwowie, zawiązane w łonie Towarzystwa politechnicznego, miało w myśl uchwał zjazdu zająć się zbadaniem dotychczasowego sposobu kształcenia architektów w lwowskiej szkole politechnicznej i usta-

lić żądania zawodowych przedstawicieli społeczeństwa co do dalszego rozwoju wydziału budownictwa lądowego w naszej jedynej obecnie polskiej politechnice. Na szeregu posiedzeń, odbytych w grudniu z. r. zajęło się K. A. Pol. we Lwowie wszechstronnem omówieniem poruszonej kwestyi, w obecności profesorów G. Bisanza i Dyr. Jana Boguckiego, a korzystając wielokrotnie z cennych ich spostrzeżeń, ustaliło następujące wnioski, z którymi się zwraca podpisany Wydział główny Towarzystwa Politechnicznego do Świetnego Grona Profesorów:

I. Wobec znacznego rozwoju nauk konstrukcyjno-budowniczych, przy równoczesnym wzroście zadań i środków

w nowoczesnej sztuce architektonicznej, odczuwamy potrzebę przedłużenia czasu studyów na Wydziale architektury do dziesięciu półroczy, jak to było przed laty na politechnice, zwłaszcza, że o ile nam wiadomo, przeważna liczba słuchaczy przedłuża z konieczności czas studyów ponad minimalną normę ustawową, nie mogąc przygotować się należycie do II egzaminu państwowego.

Przez to przedłużenie studyów o jedno półrocze da się uzyskać możność ustawienia racjonalnego planu nauk, z pozostawieniem większego niż dotychczas miejsca na kompozycje architektoniczne i wykłady sztuce architektonicznej poświęcone, o których wprowadzenie odnosimy się w dalszym ciągu do Świetnego Grona.

II. Dzielać całość nauk na wydziale budownictwa lądowego (architektury) na trzy główne grupy:

a) nauki ogólne kształcające i przygotowawcze (allgemeine Fächer),

b) nauki konstrukcyjne (Konstruktionslehre),

c) dział sztuki architektonicznej (Baukunstlehre),

ośmielamy się poniżej rozpatrzyć potrzeby tych trzech działów architektonicznych.

a) Pomimo przeciążenia, jakie nadmiar przedmiotów teoretycznych na młodych umysłach sprawia — umysłach, które mają drogą obserwacji z jednej, intuicji zaś z drugiej strony osiągnąć warunki twórczości architektonicznej — nie idziemy w żądaniach naszych w kierunku znacznego zmniejszenia zakresu tych nauk; równałoby się to bowiem obniżeniu poziomu szkoły wyższej, a byłoby zgubne ze względu na szerszą dopiero wtedy konkurencję z istniejącym typem szkół wyższych dla przemysłu budowlanego.

Należałoby raczej dążyć do uogólnienia zakresu tych nauk, przy równoczesnym stosowaniu ich działów do specjal-

nych potrzeb wydziału architektury. Podobnie więc jak naukę matematyki I. i II. zmieniono słusznie na wykład »Elementy wyższej matematyki«, należałoby jeszcze urządzić specjalny skrócony wykład »Mechaniki ogólnej« (z pięciu na trzy godziny wykładu w obu półroczach), pomijając działy dla dalszych studyów niepotrzebne n. p. hydromechanikę, przy zachowaniu zaś całkowitego wykładu »Mechaniki technicznej« i »Statyki budowli (tę ostatnią należałoby powiększyć o jedną godzinę ćwiczeń rachunkowych). Inne natomiast stanowisko zająć musimy w sprawie nauk przyrodniczych, zastąpionych dotychczas przez wykład »Fizyki« (5 g. w obu półroczach), »Geologii« I. (3 g.) i »Encyklopedyi, chemii« również 3 g. w jednym półroczu. — O ile obie ostatnie, jako przedmioty nie udzielane w części szkół średnich, a zakresem tu ściśle zastosowane do potrzeb technicznych, będą zawsze zbiorem wiadomości koniecznych do zrozumienia nauk konstrukcyjno-budowniczych — fizyka jest w szkole politechnicznej albo powtórzeniem wiadomości z wyższych klas szkół średnich, gdzie już obecnie znacznie wyżej stoi nauka tego przedmiotu (vide plan nauk z r. 1908 dla gimnazyów zreformowanych), albo też rozwinięciem teoretycznym w kierunku niezupełnie zgodnym z wykształceniem architektów.

Działy zaś fizyki ważne dla nauk konstrukcyjnych, są przedmiotem osobnych wykładów mechaniki: powtórzenie ich więc we fizyce w roku II. jest zbędne. Chociaż rozwój zakresu wiadomości z termodynamiki i elektryczności byłby pożądanym ponad program szkół średnich, jednak daje się osiągnąć w innej drodze, stosownej dla nauk technicznych: szczegóły nauki o ciepłe, potrzebne dla ogrzewania i wentylacji budynków, podaje się w specjalnym wykładzie tegoż przedmiotu, ele-

ktrotechnika zaś lepiej niż w fizyce może być podana w nauce o maszynach t. zw. maszynoznawstwie ogólnem, które i wytwarzanie prądu elektrycznego obejmować powinno.

Inne natomiast działy nauk przyrodniczych, jak »Anatomia« ciała ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego, powinny znaleźć się w rzędzie nauk wykładanych obowiązkowo na dziale architektury. Nowsze bowiem poglądy w sztuce podniosły obserwację przyrody, twórczości jej i piękna na należne od dawna miejsce. Podczas gdy w stylach klasycznych i stylu odrodzenia ważniejsze są formy ściśle stylizowane, widzimy już w stylu romańskim i gotyku, — a bardziej jeszcze w architekturze i sztuce współczesnej, opartej na wpływach dalekiego Wschodu — szukanie form w rozległym zakresie całej przyrody, większą swobodę kształtów, jednak z głębszym ich zrozumieniem. Podczas gdy dawniej widziano piękno w budowie ciała ludzkiego i niektórych tylko zwierząt i roślin uprzywilejowanych, rozszerzył się obecnie zakres form zwierzęcych i roślinnych, stosowanych w sztuce dekoracyjnej.

Z tych względów uważamy za konieczne wprowadzenie nauk przyrodniczych, przedstawionych także ze stanowiska piękna w przyrodzie, a to w tym celu, aby dać należyty podkład nauce form dekoracyjnych i kompozycji, opartych na stosowaniu motywów z żywej natury, aby wreszcie dać realną podstawę dla rysunku z natury. Wypełni się w ten sposób dotkliwą lukę w wykształceniu szkolnem, nie zwracającem prawie uwagi na piękno form natury i w wykształceniu przyszłych architektów, których nieznanostwo nauk przyrodniczych wprowadzić może na pole kompozycji niekonsekwentnych, o błędnym rysunku i charakterze.

Idealnie prowadzony wykład nauk przyrodniczych powinien więc obejmować dwa główne działy:

Nauki przyrodnicze I: siły w przyrodzie: jestto najszerzej pojęty zarys fizyki jako filozofii przyrody. (5 g. wykładu w pierwszym półroczu studyów).

Nauki przyrodnicze II: piękno w przyrodzie, a to: piękno ciała ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego z wiadomościami z anatomii plastycznej twórców żywych przyrody; wykład prowadzony na modelach, obrazach świetlnych i wprost na studyach z natury w umyślnych wycieczkach (4 g. wykładu i 2 g. ćwiczeń w letnim półroczu).

W ten sposób ograniczyłoby się naukę fizyki do potrzeb istotnych z równoczesnem rozwinięciem jej zakresu na elementa nauk pokrewnych jak np. geofizykę dotychczas pomijaną, uczyniłoby się jej wykład zajmującym, przystępniejszym i w treść bogatszym, przynosząc równocześnie działy nieznanne ze szkół średnich. W półroczu zaś letnim uzyskałoby się czas na nauki przyrodnicze II, których doniosłe znaczenie przyszłość najlepiej wykaże.

Z nauk ogólnie kształcących i przygotowawczych pozostawić należy w dotychczasowym zakresie geometryę wykreślną, ekonomię społeczną i nauki prawnicze, buchalteryę, technologię mechaniczną (produkcję i obróbkę metali i obróbkę drzewa) i wprowadzoną obecnie naukę o materiałach budowlanych, wreszcie elementa geodezyi z ćwiczeniami pomiarowemi.

b) Nauki konstrukcyjne:

Zgodnie z planem nauk szkoły politechnicznej wiedeńskiej i czeskiej w Pradze prosimy o wcześniejsze wprowadzenie nauki budownictwa I. i II. W niemieckiej politechnice w Pradze zaczynają się wykłady i rysunki z budownictwa już w pierwszym półroczu studyów; widocznie więc wspólne dla wszystkich zakładów technicznych w Austrii przepisy egzaminów państwowych nie stoją w sprzeczności z takim biegiem

nauki; zainteresowanie się zaś przedmiotem i potrzeby nauk dalszych, na konstrukcyi opartych, koniecznie tego wymagają. Według naszej propozycyi byłaby nauka budownictwa lądowego o jedno półrocze niżej przesunięta i kończyłaby się w zimowym półroczu III. r.

Specyalne zaś działy konstrukcyi budowniczych, jak budownictwo żelazne i żelazno-betonowe zajęłyby rok trzeci w sposób, w planie wskazany. W letnim półroczu trzeciego roku studyów należałoby wprowadzić nową naukę o prowadzeniu budowy (Bauführung) wraz z nauką o kosztorysach, oprócz dotychczas wykładanych ustaw budowniczych, wszystkie te działy są bowiem w całości potrzebne przy projektowaniu architektonicznym na IV i V roku.

Również na roku III. rozpoczęta nauka budownictwa utylitarnego umożliwi skończenie tego przedmiotu na roku czwartym; wtedy będzie przy nauce projektowania zachowany porządek logiczny: łatwiejsze projekty z budownictwa utylitarnego będą wcześniejsze, trudniejsze zaś z kompozycyi architektonicznych później nastąpią i opierać się będą na wiadomościach i wprawie w nauce budownictwa utylitarnego nabytej.

Jako pomocnicze nauki konstrukcyjne mamy dotychczas na wydziale budownictwa lądowego encyklopedyę maszyn, encyklopedyę inżynierji i wykład o ogrzewaniu i wentylacji. Pierwsza z nich jest słuchaczom architektury o tyle potrzebną, aby w razie instalacji maszynowych w budynkach mieszkalnych, pracowniach i fabrykach umieć współdziałać w decyzji o rozmieszczeniu maszyn, łączeniu ich ze sobą, bezpieczeństwie ruchu, przeniesieniu siły dla celów motorycznych i oświetlenia, o rurociągach i t. d.

W tym celu należy obecną encyklopedyę maszyn zastąpić maszynoznaw-

stwem z włączeniem elektrotechniki w zakresie elementarnych wiadomości koniecznych, co w 4 godzinach wykładu w ciągu półrocza da się przeprowadzić.

Ze względu na olbrzymi rozwój nauk inżynierskich, wymagających podziału ich już w szkole politechnicznej na osobne wydziały, nastąpiło z biegiem czasu zupełne oddzielenie konstrukcyi inżynierskich i architektonicznych w tym kierunku, że nigdy prawie architekt nie podejmie się wykonania konstrukcyi inżynierskich z działu budowy komunikacyi i budownictwa wodnego. Ponieważ podział taki nastąpił także i w biurach rządowych autonomicznych i prywatnych, uważamy wykład encyklopedy inżynierji za zbędny dla architektów; mógłby on pozostać najwyżej jako wykład polecony na piątym roku studyów.

Istniejący wykład o ogrzewaniu i wentylacji należałoby zwiększyć o jedną liczbę godzin wykładowych, zamykając całość w zimowym półroczu czwartego roku studyów.

Nowy natomiast wykład instalacyi budowlanych, jest niezbędny w następnym (letnim) półroczu, obejmujący zakres tych wiadomości, które są młodym architektom potrzebne dla uwzględnienia specjalnych instalacyi w projekcie i kosztorysie budowy, podczas zawierania umowy, ich odbioru i kolaudacyi.

c) Dział sztuki architektonicznej:

Najszersze i najbardziej żywotne żądania społeczeństwa odnoszą się do tego działu nauk w szkole politechnicznej. Tu bowiem bije potężne źródło natchnień do czynu, do obleczenia pomysłów architektonicznych w konkretne kształty, co mają być pomnikiem myśli polskiej w danem stuleciu; tu chodzi najbardziej o to, czy architektura polska może stanąć na równi ze sztuką ludów Europy,

czy zejść mamy do szeregu narodów biernych albo podrzędnych.

Ta walka nie o pierwszeństwo, ale o zwykle miejsce w rzędzie ludów kulturalnych prowadzona z powodzeniem w innych działach sztuki polskiej ogarnąć musi i architekturę, jeżeli nie mamy zejść do roli wykonawców cudzych pomysłów. Ale i wewnątrz naszego społeczeństwa istniejąca walka konkurencyjna zawodów budowlanych stawia szczególne wymagania najwyższej szkole architektonicznej: ona jedna jest powołaną do pielęgnowania najczystszych pierwiastków sztuki, do badań ścisłych i historycznych w jej zakresie, do szukania dróg nowych i celów architektury.

Z tego stanowiska wychodząc domagać się musimy, pod naciskiem zgodnej opinii szerokich kół zawodowych, większego uwzględnienie elementu sztuki w istniejących wykładach i ćwiczeniach szkoły politechnicznej, prócz tego zaś wprowadzenia szeregu nowych wykładów w tym kierunku, aby choć w części dorównać bogato wyposażonym zakładom zagranicznym.

Równocześnie pragniemy zwrócić uwagę Świątyni Grona na istniejący ruch w nauce rysunków odręcznych i kompozycji rysunkowych, zmierzający do większego niż dotąd uwzględnienia studyów i motywów z natury — ruch, który ogarnął na podstawie instrukcji ministerjalnych wszystkie austriackie szkoły średnie, nawet dotarł w szkołach ludowych do najdalszych zakątków kraju. Prawie wszędzie usunięto rysunki ze wzorów, a wprowadzono rysunek z natury martwej i żywej jako daleko skuteczniejszy sposób kształcenia oka i ręki, zmysłu obserwacyjnego i pomysowości w sztuce.

Powstała sztuka nowa — której nieuwzględnienie w szkole politechnicznej staje się brzemieniem w ujemne skutki anachronizmem.

Przez proponowane w dalszym ciągu

pogłębienie i rozszerzenie nauki o stylach, rozszerzenie wykładu historii architektury i osobny wykład estetyki uzyska się doskonalsze pojęcie architektury wszelkich czasów i poprowadzi lepiej słuchaczy do samodzielnych studyów. Tylko tak gruntownie wykształceni architekci będą mogli zająć się i zaopiekować sztuką rodzimą, z obcych zaś przyswoić tylko to, co duszy polskiej odpowiednie, a przewartościowawszy twory obce, poprowadzą architekturę współczesną na właściwe tory, kończąc tem samem epokę zastoju w tej gałęzi sztuki polskiej.

Przechodząc do szczegółów programu nauk poświęconych sztuce zaznaczamy, że rysunki odręczne powinny być wstępem do rysunków z działu sztuki stosowanej. Mając przytem na celu rozwinięcie uzyskanej w szkołach średnich wprawy obserwacji i przedstawiania form zapomocą rozmaitych sposobów (manner) rysunkowych zajmie się nauka rysunków odręcznych I. przedewszystkiem rysunkiem z natury martwej, kładąc nacisk na samodzielne uchwycenie tematu przez dobór najkorzystniejszej pozycji modeli i korzystnego oświetlenia, wydobycie najpierw sylwety, następnie światłocienia zapomocą najprostszyc środków. Tematem rysunkowym powinny być zarówno modele gipsowe, klasycznych odlewów (ornamenty) jakoteż odlewów z natury (liście, kwiaty), okazy tkanin, majoliki, wreszcie grupy artystycznie dobrane z natury martwej. Stosownie do indywidualności słuchaczy mogą być dopuszczalne rysunki (kopie) z wybitnych wzorów stylowych i dekoracyjnych, unikając jednak rysunków drobnych, z wyborem tematów o śmiałych liniach i szerszym zakroju

W dalszym ciągu, równolegle z wykładem »piękna w przyrodzie« rozpoczynają się rysunki z żywej natury: rysowanie dekoracyjne ważnych roślin i zwierząt, a w rysunkach odręcz-

nych II. rysowanie kształtów ciała ludzkiego na podstawie studyów szkieletu i muskulatury; wreszcie rysunek z aktu ludzkiego.

Rysunki ornamentalne I. połączone być winny z wykładem o stylizacji (1 g. wykładu i 4 g. rysunków w obu półroczach), obejmującym zasady stylizowania form od stylów klasycznych aż do czasów najnowszych. Ćwiczenia zaś rysunkowe obejmą samodzielne próby stylizowania liści, wstęg, kwiatów, ornamenty bieżące, rozety, girlandy i t. d. na podstawie wykładu, wskazówek profesora i dobranych wzorów, z wybitnych okazów sztuki plastycznej i dekoracyjnej.

Rysunki ornamentalne II. Według naszego programu powinny być związane z jednogodzinnym wykładem o dekoracji wnętrzy architektonicznych, w ćwiczeniach zaś obejmować projektowanie przedmiotów z zakresu sztuki stosowanej, mebli stylowych, i dekoracji wewnętrznych. W ten sposób znowu wypełni się dotkliwa luka w wykształceniu zawodowym architektów, którzy dziś coraz częściej spotykają się z zadaniami tego zakresu sztuki i najbardziej będą tu powołani przez wszechstronne ujęcie tematu, tak związanego z samą budową; estetyka mieszkań w najszerszym zakresie powinna być uwzględniana już podczas samego projektowania budowy.

Nauka form architektonicznych jako przedmiot podstawowy dla całej architektury, powinna doznać rozszerzenia zakresu i powiększenia liczby godzin. Nie ograniczając się, jak obecnie na formach klasycznych i renesansowych tylko, należy koniecznie uwzględnić w niej także i formy średniowieczne, jakoteż nowożytny; pierwszą część (obecną) należy przenieść na rok pierwszy, aby już u progu studyów zapoznać słuchaczy z elementami architektury, część drugą, style średniowieczne i nowoży-

tnie byłaby wykładaną na roku drugim. W ćwiczeniach rysunkowych należałoby powiększyć liczbę tematów obowiązkowych dla każdego słuchacza, ograniczyć wykończenie barwne do jednego tylko rysunku, inne zaś traktować jako powtórzenie wybitnych szczegółów architektonicznych o skończonym pięknie formy w rozmaitych stylach, przyczem należy uwzględnić rysunki w naturalnej wielkości (szablony) według danych wzorów drobniejszych. W ten sposób tylko, przez studia porównawcze i rysowanie licznych i wielkich szczegółów, przyswoić można słuchaczom biegłość w ocenie kształtów architektonicznych, a zarazem odczucie ducha różnych epok i stylów.

Jesteśmy przekonani, że nawet t. zw. »nowa sztuka«, chociaż jeszcze nie skonsolidowana i nie ujęta w »normalia« i »kanony« form — nadaje się do traktowania w szkole. Duch czasu, jaki się przez nią wyraża, przemawia najsilniej do łatwo podatnych umysłów młodocianych, a przy zachowaniu swobody w wyborze umiłowanych kształtów, potrafi wszechstronnie wykształcony nauczyciel wpoić w słuchaczy poszanowanie tego, co było, aby godnie rozpocząć to, co będzie.

Sztuka nowa wyraziła się dotychczas wybitnie w kilku kierunkach indywidualnych (angielski, monachijski, wiedeński, darmstadtzki a nawet krakowski); zapoznanie się więc z dobrymi przykładami form w tych choćby kierunkach rozszerzy horyzont sztuki i ułatwi słuchaczom późniejsze projektowanie. Uważamy bowiem, że z wykonaniem projektów architektonicznych w nauce form, podobnie jak projektów dekoracyjnych w nauce rysunków odręcznych, należy się wstrzymać do czasu dalszych studyów t. j. kompozycji architektonicznych i ornamentalnych — gdzie znajomość konstrukcji z jednej, stylizacji zaś i estetyki z drugiej strony umożliwi prawdziwą pracę twórczą, opartą już

wtedy na realnych podstawach, których brak byłoby projektom, wciągniętych w naukę form architektonicznych.

Naukę historii architektury należy również przenieść na rok I i II, aby w ten sposób uzyskać równomierny postęp w obu ostatnich dyscyplinach. Na roku pierwszym wprowadzono by słuchaczy od razu w świat klasyczny w formach i w historii sztuki, częściowo nawet i w rysunkach odręcznych, podczas gdy rok drugi zajęłyby style wieków średnich i nowożytnie.

Wszystkie te wiadomości, oparte o naukę konstrukcji budowlanych na roku II i III, umożliwiłyby w roku czwartym studyów pracę twórczą w kierunku kompozycyjnym.

Na roku trzecim jeszcze można umieścić korzystnie naukę o perspektywie wraz z rysunkami traktowaną ze stanowiska architektury, opierając się przytem na wiadomościach z perspektywy liniowej, nabytych w nauce geometrii wykreślnej na pierwszym roku studyów.

Projektowanie budowli rozpoczęłyby się już na roku trzecim w budownictwie utylitarnem na tematach łatwiejszych, podczas gdy kompozycje architektoniczne (wprowadzone w miejsce dotychczasowej »Architektury«) na roku czwartym, objęłyby już trudniejsze projekty budowli prywatnych i publicznych, rozwinięte na roku piątym w większych projektach całości architektonicznych, gmachów wraz z otoczeniem, kościołów i t. d., z wykluczeniem tylko architektury średniowiecznej, która stanowi już dziś przedmiot osobny w wykładzie i projektowaniu. Tę ostatnią można z korzyścią przenieść na rok piąty po uzupełnieniu go drugim półroczem. Zwiększenie liczby godzin rysunkowych i wykładowych z architektury średniowiecznej pozwoli objąć całość nauki o budownictwie romańskim i gotyckim, prywatnem i kościel-

nem, nie pomijając urządzenia wewnętrznego świątyni w przykładzie i projektowaniu.

Ważnem działem sztuki architektonicznej jest budownictwo drewniane, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie z powodu obfitości tego materiału wiele zabytków przepięknej sztuki polskiej w drzewie do dziś się przechowało. Badanie tych zabytków, inwentaryzowanie ich, rozbiór krytyczny form, stosowanie ich w dalszym ciągu w budownictwie wsi, miasteczek i kolonii letnich jest ważnym obowiązkiem społecznym wobec tego działu sztuki rodzimej, który inaczej skazany będzie na niezасłużoną zagładę. Ponieważ szkoła politechniczna jest w pierwszej linii tu powołaną jako siedlisko sztuki architektonicznej, odnosimy się więc z gorącą prośbą o wprowadzenie wykładu i rysunków z budownictwa drewnianego na czwartym roku architektury. W ten sposób zapozna się słuchaczów nie tylko z tak wdzięcznym działem sztuki rodzimej, lecz nawet z rodzimymi formami konstrukcyjnymi w drzewie, tak różnymi od wiązań niemieckich.

Nauka estetyki sztuk plastycznych, wykładana na roku piątym studyów (po 3. g. w obu półroczach) zaokrągliłaby wykształcenie zawodowe przyszłych architektów w sposób godny szkoły politechnicznej a dałaby się prowadzić przez stworzenie katedry historii architektury i estetyki w miejsce dzisiejszej docentury.

Wreszcie wykład o budowie miast, tak potrzebny w naszym kraju dla rozszerzenia, ustalonych dziś na zachodzie pojęć o racjonalnych sposobach zabudowania przestrzeni w wielkich zbiorowiskach ludzkich, wypełni i tę ostatnią lukę, jaką w dzisiejszym programie szkoły widzimy; byłoby to w naszym projekcie 2 g. wykładu, 2 g. ćwiczeń w letnim półroczu piątego roku.

Zestawiając wyniki naszych życzeń

w tablicy programu nauk na pięć lat tego wydziału szkoły politechnicznej, zwracamy się do Świątyni grona Profesorów z gorącą prośbą o łaskawe:

1) rozpatrzenie potrzeb wydziału, jak to je ze stanowiska zawodowego według najlepszego przekonania staraliśmy się przedstawić,

2) zmianę obecnej nazwy wydziału na nazwę: »Wydział budownictwa i Architektury«,

3) możliwie najrychlejsze przesłanie,

Wysokiemu Ministerstwu wyznać i Oświaty konkretnych wniosków celem stworzenia instytutów, katedr i docentur, potrzebnych dla wprowadzenia nauk nowo projektowanych.

4) aprobatę projektowanych przesunięć w planie nauk, tak korzystnych dla wyników nauki architektonicznej,

5) usilne poparcie naszych życzeń w Wys. Ministerstwie Oświaty, dokąd się równocześnie zwracamy osobnym podaniem i wysłaniem delegacyi.

PROJEKT PROGRAMU NAUK

na wydziale budownictwa lądowego (architektury) w Szkole politechnicznej we Lwowie.

Rok	Przedmiot	tygodniowa liczba godzin w półroczu					
		zimowem			letniem		
		w.	c.	r.	w.	c.	r.
I	Elementy wyższej matematyki	4			4		
	Geometria wykreślna	4		6	4		6
	Nauki przyrodnicze II (fizyka)	5					
	Nauki przyrodnicze II				4	2	
	Mechanika ogólna	3			3		
	Rysunki odręczne I			4			4
	Formy architektoniczne I	2		6	2		6
	Historia architektury I	3			3		
	Ekonomia społeczna	3			3		
	Nauki prawne	1			1		
Encyklopedia chemii technicznej	3						
		28		16	24	2	16
II	Mechanika techniczna	4			2	2	
	Technologia mechaniczna I	4					
	Nauka o materiałach budowlanych				2		
	Geologia I	2	1		2		
	Budownictwo I	4		4	4		8
	Rysunki odręczne II			4			4
	Formy architektoniczne II	2		6	2		6
	Historia architektury II	3			3		
	Elementy geodezyi	2	2		1	3	
	Encyklopedia maszyn				4		
Buchalteria	2			2			
		23	3	14	20	5	18
III	Statyka budowli	5	1	4			
	Budownictwo II	4		8			
	Budownictwo żelazne I				3		4
	Budownictwo żelazno-betonowe	2	1		2		4
	Budownictwo uylitarne I	2			4		8
	Nauka o perspektywie	1		4			
	Prowadzenie bud. i ustawy bud.				4		
	Modelowanie I					4	
Kompozycje ornamentalne I	1		4	1		4	
		15	2	20	14	4	20

Rok	Przedmiot	tygodniowa liczba godzin w półroczu					
		zimowym			letniem		
		w.	c.	r.	w.	c.	r.
IV	Budownictwo uytylitarne II	4		8	4		8
	Kompozycje architektoniczne I . .	4		10	4		10
	Budownictwo drzewne				2		4
	Instalacje budowlane				2		
	Ogrzewanie i wentylacja	3		2			
	Modelowanie II		4			4	
	Kompozycje ornamentalne II . . .	1		4	1		4
		12	4	24	13	4	26
V	Architektura starochrz. i średn. . .	3		8	3		10
	Kompozycje architektoniczne II . .	3		20			24
	Estetyka	3			3		
	Budowa miast				2	2	
	Encyklopedia dróg i mostów . . .	3					
		9		28	9	2	34

Za Wydział główny Tow. politechnicznego we Lwowie:

K. Drewnowski m. p.
sekretarz.

Wincenty Rawski m. p.
prezes.

FRAGMENTY BUDOWNICTWA DREWNIANEGO W ZIEMI NOWOGRODZKIEJ.

Z szeregu licznych wycieczek, jakie odbywałem celem poznania zabytków budownictwa drewnianego i wykonania ich zdjęć podaję w niniejszym zeszycie niektóre ciekawsze fragmenty budownictwa drewnianego, które zebrałem w jesieni r. 1892 na Litwie w okolicach Baranowicz, Zaosia i Nowogródka, miejscowości położonych w dzisiejszej gubernii mińskiej.

Najciekawszym typem budownictwa drewnianego tych okolic są t. zw. świronki lub świrnie, odpowiadające swem przeznaczeniem temu, co u nas spichlerzem lub lamusem nazywają. Ich wielkość, sposób założenia i podziału wewnętrznego są rozmaite, stosownie do zasobności gospodarczej ich właściciela. Wogóle ściany ich są wykonane z belek poziomo kładzionych, jako ściany na węgły wiązane (wieńcowe lub zrębiste) z drzewa sosnowego lub świer-

kowego. Całość budowli pokrywa dach prawie zawsze słomą posztyty.

Najprostszy rodzaj takiego świronka przedstawia rysunek tegoż w zaścianku Kondratowiczów w Dołmatowszczyźnie*). Jest to budynek jednoizbowy, poprzedzony od strony wejścia otwartem poddaszem, ograniczonym czterema słupami wykonanymi zupełnie prosto, gdyż są to okrągłe pnie sosnowe tylko z kory odarte. Te słupy podtrzymują 3 warstwy płazów, tworzących ścianę, które w narożach czyli węglach wiążą się na obłap.

Pokrycie słomiane dwuspadowego dachu jest ograniczone szerokimi deskami umocowanymi do łąt pokrycia dachowego, a górne końce tych desek są wycięte na kształt główek końskich, co jako charakterystyczny motyw dekoracyjny

*) Patrz tabl. 9.

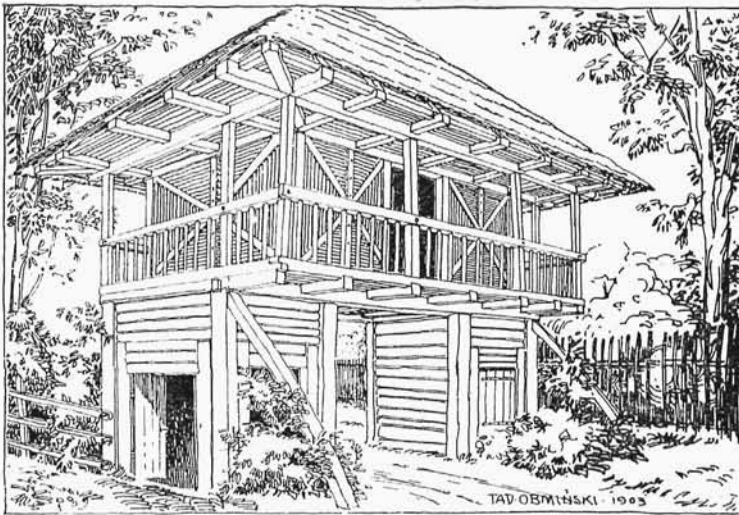
w budownictwie chat do dnia dzisiejszego w tych okolicach się przechowało.

Bardziej rozwinięty i do większych potrzeb gospodarczych przystosowany



Świronek. Kołdyczew (gub. mińska wiek XVIII). Rys. Tadeusz Obmiński.

typ świronka przedstawia rysunek dworskiego świronka w Kołdyczewie (gub. mińska). Jest to budynek większy (7·60



Brama wjazdowa dworu w Miratyczach, (gub. mińska). Rys. Tadeusz Obmiński.

m. szeroki a 13·20 m. długi) z jednej strony otoczony podcieniem o 6 słupach, podtrzymujących belkowanie i podłogę strychową, która o całą szerokość podcienia jest większą aniżeli powierzchnia

podłogi dolnej. To dążenie do powiększenia użytecznej powierzchni strychu w ten sposób spotykamy w tych okolicach bardzo często, szczególnie w budynkach takich jak świronki, składy i magazyny*).

W dolnej części świron jest podzielony na dwie części, z których jedna stanowi skład zboża, druga skład narzędzi rolniczych. Świron ten pochodzi z w. XVIII, a co do sposobu wykonania nie różni się od poprzednio opisanego.

Nieco odmiennie przedstawia się świronek w zaścianku Mickiewicza w Zaosiu**), pochodzący również z XVIII w. Jest on piętrowy a podcienia otaczają go z dwóch stron jednego naroża.

Część dolną zajmuje skład narzędzi i ziarna, górna zaś stanowi izbę mieszkalną

(4·20 × 4·20 m., 1·90 wysokością), w której wedle miejscowej tradycji przemieszkiwał Adam swe lata »sielskie i anielskie«, gdy ze szkół Dominikanów w Nowogródku zjeżdżał do Zaosia na wakacje.

Jedną z osobliwości budownictwa drewnianego tych okolic jest wjazdowa brama do dworu w Miratyczach, położonych tuż nad jeziorem Świteż zwanem.

*) W podobny sposób są wykonane hale targowe w rynku miasteczka Korelicze (gub. mińska); a także i w innych dzielnicach ziem polskich tak samo wykonywano rozszerzenie podłogi

strychowej np. stodoła Michała Walczaka w Zakopanem (Matlakowski. Budownictwo str. 68), na co zwrócił także uwagę Ludwik Puszet w swej pracy: Studya nad polskiem budownictwem drewnianem. 1903. na str. 58.

**) Patrz tabl. 9.

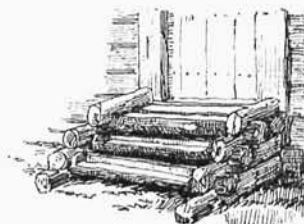
Dolna część tej budowli mieści po jednej stronie schody do wyjścia na górę, po drugiej zaś niewielką komórkę dla stróża nocnego. Górna część jest z trzech stron otoczona galeryą, a pośrodku niej znajduje się izba zwana »saliką«, w której przechowują sery i wędliny. Ciekawym i bardzo wyjątkowym jest sposób wykonania ścian tej górnej części, gdyż składa się ona z bardzo cienkich krągłaków świerkowych układanych poziomo i pionowo a usztywnionych i ujętych podwójnymi kleszczami, przechodzącymi w kierunkach przekątni poszczególnych pól, tak zewnątrz jak i wewnątrz.

Pomijając wiele innych zdjęć, jakie w tych okolicach zebrałem, wspomnę, że kilkakrotnie zauważyłem ciekawy sposób wykonania drewnianych schodów zewnętrznych, zupełnie identycznie wiązanych, jak węgly chaty kładzianej z płazów. Zamieszczony rysunek tych schodów w jednej z chat w Stołowiczach (gub. mińska), sam przez się tłumaczy rzecz najlepiej.

Ten sposób wykonania schodów tak prosty w swej konstrukcyi, a tak ciekawy ze względu, że u nas nigdzie nie spotykany, jest prawdopodobnie częściej w użyciu w tych okolicach gdzie budownictwo drewniane dziś jeszcze kwitnie. W literaturze spotkałem go jeszcze raz jedyny, w dziele profesora Akademii petersburskiej Soslowa o architekturze rosyjskiej (tom VII, tabl. 14), gdzie takie schody wykonano jako wejście do cerkwi w Ładińskim prychodzie w gubernii ołomeckiej.

Wogóle poznanie i zbadanie budownictwa drewnianego w okolicach położo-

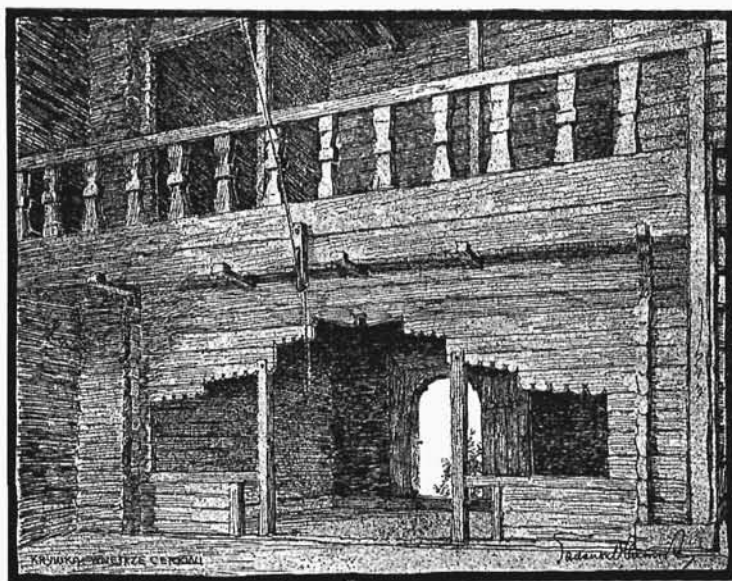
nych na uboczu, zdala od arteryi cywilizacyjnych, gdzie ono żyje jeszcze w całej pełni mogłoby dać bardzo wiele ciekawych spostrzeżeń i podstaw do po-



Schody. Stołowicze. (Nowogrodzkie, koło Dolmatowszczyzny), gub. mińska. Rys. Tadeusz Obmiński.

znania rozwoju tego budownictwa w Polsce w czasach, gdy była ona drewniana a nie murowaną.

* * *



Wnętrze cerkwi w Krywce (Galicya wsch.). Rys. Tadeusz Obmiński.

Wnętrze cerkwi unickiej w Krywce, miejscowości położonej w Karpatach pomiędzy Turką a Skolem, daje nam obraz rodzimej sztuki budownictwa ludowego, w którym przy nader prostej konstrukcyi i szerokich płaszczyznach — motyw dekoracyjny jest zupełnie wolny

od wpływu stylów historycznych a mimo pewnej naiwności w profilowaniu, nastrój całości ma powagę i uroczystość stylową, — a bardzo swojską. Mimowoli nasuwa się myśl, że tego rodzaju pojęcie dekoracji wnętrza doskonale odpowiadałoby jakiejś świątyni pogańskiej ze starej baśni, wogóle czasom pierwotnej słowiańszczyzny.

Przy bliższem rozpatrzeniu sprawy spostrzegamy, że w ludowem budownictwie na Rusi przechowało się o wiele więcej dawnych tradycji tak w konstrukcyi jakoteż w dekoracyi, aniżeli w kościółkach polskich, które w wielu razach okazują bardzo wybitny wpływ zachodu i pewną tendencję do imitacyi architektury kamiennej. Dr. TADEUSZ OBMIŃSKI.

W SPRAWIE KONKURSU NA PARCELACYĘ GRUNTU POD SALWATOREM.

Wiek XIX przyniósł nam niebywały rozwój komunikacyi, a co za tem idzie, olbrzymie zwiększenie ruchu przechodowego i przewozowego; miasto zamknięte wałami i murami zaczęło się dusić w swej ciasnocie, żądanie światła i powietrza było tak silne, że żadne mury ostać mu się nie mogły i słusznie czy nie słusznie padły Molochowi wielkiego i wartkiego życia w ofierze. W ślad zatem nastąpiło wchłanianie sąsiednich gmin w skład miasta-macierzy, decentralizacya środowisk przemysłowych, komercyalnych i naukowych, a co za tem idzie, coraz szybciej i potężniej rosnący ruch uliczny. Małe, ciasne, poetyczne uliczki średniowiecza ze swymi zakamarkami ustąpić musiały wymogom życia codziennego, proza codziennych wypadków i niewygody ruchu ulicznego zmusiła uroczą poezję dawnych niskich domków, wyskoków, perspektyw i zacisznych ustroni do rezygnacyi — i nastąpił okres regulacyi miast, panowania rysownicy i trójkąta, władza linii prostej równoległej, tyrania »burzymurków«. Padł ratusz, szereg starych domów i zabudowań, szkarpy domów obcinano, znoszono krużganki i podcienia, a nowe linie ulic, wymuszone i sztywne, smutne i nudne, zabijały przeraźliwą równoległością ideę piękna w mieście. Dość spojrzeć w taką bez końca ulicę Starowiślną lub beznadziejnie przykrą w

swym garbie ulicę Radziwiłłowską, by zrozumieć konieczność tego czego w nich brakuje: wypoczynku dla oka, przerwy w monotonii perspektywy, oparcia i zamknięcia widoku, a wreszcie usunięcia przykrego wrażenia nadmiernej długości. A gdy wiatr od Wisły rozpuści zagony kurzu i piasku w długi niczem nie przerwany poziomy komin szeregu domów lub słońce w osi ulicy świecące oślepia przechodniów przez cały czas przebycia tej drogi, to wtedy z pięknem łączy się i pożyteczne.

Nastąpiła reakcya przeciw szablonowi, zapoczątkowana przez Kamilla Sitte, Karola Henrici, Luksa, Schulze-Naumburga: wojna wydana wszystkim regulacyom, równoległościom, odsłanianiom budynków monumentalnych, wogóle wszystkiemu co brzydkie i smutne. Reakcya ta nie wszędzie wydała zamierzony skutek, gdzieniegdzie nastąpiła przesada: pod nierozważnem hasłem »precz z linią prostą« zaczęto tworzyć krzywe drogi bez celu, dlatego tylko, aby nie były prostemi, rozwijano sytuacyę jak ornament rysunkowy, im linia »miększa« tem lepsza, zapomniano o prawidłowości perspektywy pionowej, dla której nie tylko rzut poziomy jest miarodajnym, ale i całość i teren i sąsiednie widoki formujące ogólny obraz; nastąpił — na szczęście krótki — okres »precelków« i ornamentów. Obecnie i ta faza

przemija, a zdrowa zasada złotego środka święci bezwzględne tryumfy.

Rozpisałem się po krótko o historii budowy miast, chcąc stworzyć obraz środowiska, w jakim wyłoniła się myśl konkursu, jego przeprowadzenie, rozstrzygnięcie i krytyka. Głównym ciosem, godzącym w nagrodzone projekty, jest zarzut szukania wybitnie sztucznej malowniczości i jakiejś narzuconej idei estetycznej. Ani w jednym ani w drugim projekcie żadnej sztucznej idei nie ma: teren po obu stronach został podzielony po prostu na dwie równe połowy, linie dzielące zaokrąglone mniej lub więcej łukami, a grunt rozdzielony tak, aby stosunek jego długości do szerokości był jak najkorzystniejszy, to znaczy dał możliwość wyzyskania frontu i stworzenia ogrodu w tyle, i oto cała »wybitna idea estetyczna« ze sztuczną malowniczością: linia prosta, połączona łukiem, jak zwykła droga gminna szóstej klasy lub całkiem prozaiczna trasa kolei. Najlepszym dowodem nie szukania żadnych sztucznych rozwiązań jest fakt, że oba nagrodzone projekty, choć niezależnie opracowane, dają zupełną zgodność pomysłu, kierunków i położenia. Zresztą to samo, tylko mniej szczęśliwie przeprowadzono w trzecim projekcie o łamanej linii frontów, linii która i tak z konieczności będzie musiała być zaokrągloną tak w torze jezdnych kraężnikami, jak i w chodniku przy budowie, inaczej bowiem powstaną martwe kąty, zbiorowisko kurzu, a zaletą właśnie dróg willowych o charakterze przechodowym i wogóle ulic, jest ich ciągłość i unikanie załamania kierunków. Zresztą front prosty jest konieczny może dla kamienicy, ale dla parkanów i ogrodzeń jest rzeczą zupełnie obojętną. Ponadto część północna właśnie skutkiem opuszczenia drogi okrężnej traci, a mianowicie powstają parcele przeszło 60 metrów długie, dobre wprawdzie na ogród, ale gdyby były sytuowane od

południa, nie zaś od północy, gdyż całe światło zabierze im zwarty szereg domów, stojący na froncie; gdy zaś i teren opada ku północy i to ze znacznym spadkiem, to cienie, rzucane przez domy, będą tak daleko sięgały, że chyba o racjonalnym założeniu ogrodu mowy być nie może. W ten sposób grunt północny należycie nie zostanie wyzyskany, i tak też pojęto w obu pierwszych pracach cel drogi okrężnej, tworząc tam mniejsze parcele, ale dając im zato konieczne światło, widok i powietrze od południa. Z tego również powodu umieszczono w pierwszym projekcie kasyno i przynależny ogród w środku, aby nie tworzyć frontu od północy i nie stwarzać parcel i domów ze wszech stron widocznych, zmuszających do nieprzyjemnego życia na widoku w przezroczyściej i przewiewnej »latarni«. Dalszym celem drogi okrężnej północnej było odsunięcie frontów domów od głównej arterii na kopiec prowadzącej, która jak wiadomo jest bardzo ruchliwą, a w niedziele i święta, właśnie w dniu, gdzie mieszkaniec takiej spokojnej willi chciałby parę chwil sobie i swoim poświęcić, właśnie wtedy droga ta jest przykryta kurzem i zgiełkiem. Stąd też dążenie w pierwszej pracy do usunięcia jak największej ilości frontów zdala od ruchu, dlatego też przy głównej drodze umieszczono kasyno o znacznej długości frontu i »źle umieszczone sklepy ze szkodą dobrej parceli«. Co do regularności parcel i kątów prostych, to chyba jest rzeczą zupełnie obojętną dla willi, której sytuacja jest dowolną, a kąty proste niekonieczne, jaki ma kształt ogrodzenie, jak stoi parkan czy mur graniczny; a wreszcie ilość kątów prostych przydrożnych we wszystkich projektach jest ta sama. Po zatem wzmianka co do skromnej sytuacji kasyna jest nieprawdziwą, bo kasyno w trzecim projekcie stoi literalnie w tym samym miejscu co i w drugim, a sytuacja kasyna w pierw-

szym projekcie została umotywowana poprzednimi uwagami. Co do uwag o rozrzutności i wystawności traktowania trzeba zgodzić się na jedno: albo jest kasyno, albo go nie ma. Jeżeli wogóle ma być, to powinno być zaopatrzone należycie — no nie myślę o bufecie i kartach, — ale łączyć towarzyskie życie dość odległej kolonii w jedność, dać możliwość rozrywki, czytelnicy, tenisa itp. członkom, których życia ideałem nie jest hyperkulturalna samotność niezrozumianego mezzoczłowieka, jest rzeczą naturalną i wprost konieczną. Pominąwszy zatem kwestyę dyskusji, rozwodnionej w jednej z sobotnich kronik »Czasu« co do potrzeby kasyna, w razie istnienia klubu należy mu dać możliwość rozwoju i egzystencji. Wreszcie parę słów co do niepotrzebnej trzeciej drogi, przecinającej serpentyną południową część gruntu, i analogicznej niezauważonej jednak prostej drogi ze schodkami w drugim projekcie, to odsądzenie jej praw istnienia dowodzi braku znajomości stosunków lokalnych. Moim zdaniem, istnienie tej czterometrowej »drogi« względnie ścieżki jest konieczne ze względów aprowizacji kolonii przez włościan w okolicy, ciągnących setkami codziennie do Krakowa od strony Bielania ze środkami spożywczymi i nabiałem, dalej ze względu na możliwość dostępu do Wisły, gdzie powstałe łazienki ściągać będą amatorów kąpielii rzecznej i sportu wioślarskiego ku sobie, a wreszcie ze względu na uproszczenie komunikacji wewnętrznej do sklepów i kasyna. Zestawiając te wszystkie dane, ścieżka ta ma na całej swej długości niezaprzeczone prawo istnienia; możnaby jej szerokość obniżyć do trzech metrów, ale kwestyonować jej niepodobna.

W końcu chciałbym poruszyć parę drobnych rzeczy a mianowicie sytuowania willi i odstępu ich od drogi. Zasadą ogólną w tym kierunku jest dążność, ażeby przy późniejszym rozwoju komu-

nikacji ułatwić możliwość rozszerzania ulic bez znacznych kosztów; stąd też powstają ogródki przed domkami lub ustawowo unormowane są odstępy domów od ulicy. W danym wypadku ulicą o możliwym przyszłym rozwoju w dalszej części jest tylko droga na kopiec prowadząca i dla niej należałoby przepisać odstęp domów od ulicy 5 metrów, dwie pozostałe drogi powinny być wolne od obowiązku cofnięcia się od linii ulicznej, a już bezwarunkowo nie powinny mieć małych ogródków domy do północy zwrócone, gdyż niepodobna przypuścić rozwoju jakiegokolwiek roślinności przed domem na szerokości 5-ciu metrów. Domy zwrócone do południa powinny mieć ogródki 6-cio metrowe, dla domów na wschód lub zachód zwróconych należy zostawić tę kwestyę dowolnie.

Szerokość ulic bocznych powinna być zmniejszoną: tor jezdny dla minięcia się dwóch wozów potrzebny wynosi 5 m., obustronny chodnik dla dwu osób 1'50 m., więc szerokość dróg bocznych powinna być zredukowaną na 8 m. W razie zachowania kasyna w miejscu, wyznaczonym przez pierwszy projekt, możnaby również opuścić jeden chodnik od północy przy drodze okrężnej i zredukować szerokość ulicy na 7 m. Obie te redukcje dałyby oszczędność na gruncie 150 sążni.

Wreszcie co do kwestyi ogrodzenia od ulicy, to zarówno jest szpetną przezroczystą siatką na cokole murowanym, jak ponurym muru wysoki, niczem nie przerwany. Mur stanowi ładny motyw dekoracyjny, jeżeli umajony zielenią bawi oko życiem roślinnym, rzuconem na głąz, ale w naszym klimacie przez pół roku zimnym, martwe i puste łodygi chybaby nie upiększały zbyt ponurych ulic, bez światła, wypełnionych jednolitym szarym murem. W tej sprawie należałoby zostawić zupełną swobodę mieszkańcom, a więc dopuścić parkany

drewniane, gęste sztachety, żywopłoty, mury lub siatki, a jedynie względem otoczenia i oko artysty powinny dać wskazówki, w jakie ramy należy ująć

dom, aby był tem, czem go mieć pragniemy: pięknym, przyjemnym, zacisznym, a przede wszystkim domem.

TADEUSZ NIEDZIELSKI.

* * *

Obronę własnego projektu, który spotkał się z I-szą nagrodą na konkursie i krytyką w »Architekcie«, poprzedził autor sympatycznym wstępem. Nie wiele mając związku z istotą sporu, wstęp ten odznacza się jednak tem, że mógłby się znaleźć przed każdym artykułem o parcelacji, bez względu na jego treść.

Dalsze wywody autora wykazują szereg nieścisłości, które pragnę sprostować, i argumentację, którą raz jeszcze chcę rozpatrzyć.

1. »Ilość kątów prostych przydrożnych we wszystkich projektach jest ta sama«. Tak twierdzi artykuł. Tymczasem rachunek wykazuje, że w projekcie 3-cim jest ich prawie dwa razy tyle co w 1-szym i 2-gim. W dodatku krytyka podnosiła nie ilość prostych kątów przydrożnych, lecz kształty parcel, które w projekcie 3-cim najbardziej zbliżone są do prostokątów. Pod tym względem rachunek dałby jeszcze mniej korzystne dla wywodów autora wyniki.

Argument, że linie dróg zaokrąglone są lepsze, wygodniejsze i higieniczniejsze (ze względu na zbiorowiska kurzu i śmieci na załamaniach), opiera się na przesadzie w pojmowaniu swobody komunikacji i ruchu, które w tem miejscu na bocznych drogach, nigdy rozstrzygającej roli grać nie będą, — na przesadzie w pojmowaniu higieny i na nieścisłości w ocenie bardzo lekko łamanej, w paru zaledwie miejscach, drogi projektu 3-go, wreszcie na zapoznaniu pewnika, że w dzielnicy podmiejskiej, ogrodowej kształt gruntu zbliżony do prostokąta jest dla właściciela wygodniejszy, miłszy i cenniejszy, niż nieregularny, i że dobry kształt gruntu jest rzeczą ważniejszą, niż ładna i mniej czy więcej zaokrąglona linia drogi.

2. Odpierając moje wywody, autor twierdzi dalej, że »wzmianka co do skromnej sytuacji kasyna jest nieprawdziwa, bo kasyno w 3-cim projekcie stoi literalnie na tem samym miejscu, co i w 2-im«. Rzut oka na plany przekona, że jest inaczej; w 3-cim projekcie kasyno nie stoi na tem samym miejscu co w 2-im, choć niedaleko. W krytyce swojej nie miałem potrzeby opisywać dokładnie punktów, w których stoją kasyna, gdyż rolę tę lepiej spełniły załączone plany. Pojęcie zaś »skromności« nie zupełnie pokrywa się z pojęciem miejsca: można na tem samym miejscu stanąć raz skromnie, drugi

raz mniej skromnie. W krytyce zresztą chodziło nie o punkt materialny, lecz o położenie, to znaczy o stosunek kasyna do całej konfiguracji projektu, o wygląd i kształt parceli, o stopień wagi, jaką autorowie do kasyna przywiązywali. Otóż w projekcie 1-szym (nagrodzonym) kasyno zajmuje jedną z największych parcel, stoi przy głównej drodze, w miejscu centralnym, które otoczono w dodatku specjalną drogą, odsuwając w ten sposób cały szereg północnych parcel na brzeg urwiska. Sam kształt gruntu pod kasynem symetryczny, wyszukany, wyróżniający się pośród innych wybitnie. W projekcie 2-gim kasyno stoi na samym środku drogi okrężnej, również na symetrycznym gruncie, podkreślonym w dodatku specjalnym zajazdem i miejscem na skwer lub wodotrysk. Natomiast kasyno 3-go projektu umieszczono skromnie na boku, na gruncie, który od innych różni się chyba tem, że jest najmniej regularnym wycinkiem, umożliwiającym za to dobry kształt gruntów sąsiednich. Autor projektu najwyraźniej podkreślił, że nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do tego budynku, umieszczając go na pierwszej lepszej parceli, i to tylko ze względu na warunek konkursu. Może powyższe objaśnienia usuną wątpliwości co do intencji projektodawców i ostatecznie rozstrzygną kwestyę »prawdziwości« lub »nieprawdziwości« twierdzenia mego co do skromnej sytuacji kasyna w 3-cim projekcie.

Lapidarne określenie: »albo jest kasyno, albo go niema«, — nie jest jeszcze argumentem. Ze sprawą tą pojmować można było bardzo rozmaicie, że można było wnieść kulturalną poprawkę do rozpowszechnionego ideału życia kasynowego, to wykazał projekt 3-ci. Ideę zaś dzielnicy willowej starałem się wyjaśnić już w krytyce pierwszej i cieszyć się tylko mogę, że myśl moja odbiła się żywym echem w fejtletonach »Lynkeusa« w »Czasie«.

3. Uznając pewną (minimalną zresztą) wygodę połączenia południowej drogi bezpośrednio z drogą do Bielán, podtrzymuję w całości zarzut, że serpentyna, idąca wzdłuż 6-ciu parcel, które skutkiem tego zostały zupełnie zdefigurowane, jest w tej swojej rozciągłości nie potrzebna, co zresztą wykazał projekt 2-gi ze ścieżką, jakoby przeźmie »niezauważoną«, ale z pewnością nie »analogiczną« z tamtą serpentyną, gdyż

spełniając tę samą rolę, spełnia ją dobrze, nie wpływając ujemnie na kształt parcel i nie nadaje całemu projektowi tak wyraźnej formy »precelka«, na temat którego słusznie ironizuje autor nagrodzonego projektu, ale... teoretycznie, we wstępie swego artykułu.

4. Autor odpowiedzi nie zbił zarzutu sztucznej malowniczości pierwszych dwóch projektów: szczegółowe umotywowanie nie rzuca w tym względzie nowego światła, a argument, że »w obydwu nagrodzonych projektach jest zupełna zgodność pomysłu, kierunku i położenia«, pozbawiony jest treści i może być dowolnie przytaczany na udowodnienie zarówno wspólnych wad, jak i wspólnych zalet pokrewnych projektów. Powtórzyć tutaj tylko mogę, że pokrewieństwo pierwszych dwóch prac polega właśnie na wspólnej wadzie, na podobnym zasuggestyjonowaniu się pewną ideą estetyczną, która kazała autorom szukać »ładnej« formy na papierze, prowadzić najprzód płynne linie dróg, a potem dostosowywać do nich promieniami parcele tak, jakżeby cały grunt przedstawiał w środku wyniosłość ze spadkiem na wszystkie 4 strony, gdy tymczasem są dwa główne spadki, które też słusznie posłużyły za punkt wyjścia autorowi projektu 3-go. W projekcie 2-gim, kluczem, otwierającym tajniki owej idei estetycznej, z którą niepodobna mi się pogodzić, są w dodatku szkice rozplanowania ogródków, pełne zawijasów, których źródło tkwi w tem samym poczuciu, co i cały pomysł parcelacji.

5. Położenie północnych parcel wogóle jest niekorzystne, ze względu na spadek ku północy, ale na to nie poradził żaden z projektów. Przez zmniejszenie jednak parcel do minimum (jak w projektach nagrodzonych) i odsunięcie ich na brzeg urwiska nie dostaje się więcej słońca i światła i nie unika się owych długich cieni, które rzucać będą wyżej położone domy lub kasyno. Argument o długich cieniach ma wszystkie pozory słuszności, o ile się nie weźmie pod uwagę... przekrojów poprzecznych gruntu przy parcelach północnych krótkich i długich. Spadek tutaj na ogół nie jest stopniowy i równomierny, lecz bystry dopiero u brzegów, parcela więc krótka z bystrym spadkiem jest gorsza od parceli, której pewna tylko część końcowa ma taki spadek ku północy. Dom, tuż nad urwiskiem stojący, cieniem swym rzuconym wzmacnia bardziej jeszcze cień własny gruntu; natomiast cień rzucony domu na grunt w poziomie nie ma nic wspólnego z zaciemnieniem spadku, który jest o wiele dalej. Przytem północne parcele projektu 3-go mają jeszcze i tę zaletę, że są nieliczne, długie i wielkie, a domy przez przesuwanie wzdłuż

parcel dadzą się mądrze rozmieścić, bez zmiany zasadniczego kierunku.

6. Mówiąc o wielkim ruchu na głównej drodze i motywując umieszczenie sklepów chęcią »usunięcia jaknajwiększej ilości frontów zdala od ruchu«, autor przecenia, zdaniem mojem, ów ruch i stoi wciąż na stanowisku, że front — to strona zwrócona do drogi. Ja natomiast sądzę, że front w dzielnicy ogrodowej nie powinien stać w żadnym stosunku do drogi, lecz kierować się słońcem, światłem lub widokami, a jednym z najmiłszych i najkorzystniejszych rozwiązań sytuacji domu na parceli południowej, mającej drogę od północy, jest zwrócenie frontu domu do południa i zamknięcie się od drogi murem, otaczającym podwórko, z wejściem do domu od ulicy przez izolowane od podwórka przejście. W ten sposób dom zwrócony jest frontem do południa, a od północy ma: podwórko, część gospodarczą mieszkania i wejście.

7. Zasada ogólna, postawiona przez autora odpowiedzi »aby przy późniejszym rozwoju komunikacji ułatwić możliwość rozszerzenia ulic bez znacznych kosztów i stąd też powstają ogródki przed domkami lub ustawa unormowane są odstępy domów ulicy« — oparta jest chyba na nieporozumieniu, o ile mowa o dzielnicy willowej nowoczesnej, nie zaś o śródmieściu. Dzielnica willowa powinna być z góry wolna od ewentualności zamienienia się na dzielnicę domów koszarowych, któreby miały stanąć wprost przy ulicy. Grunta te, ze stanowiska polityki miejskiej, powinny być wolne od niebezpieczeństwa przeludnienia. Domy zaś, jeśli mają mieć ogródki od drogi, to dlatego, że ogródki takie są potrzebne ze względu na zieloność i roślinność albo na konieczność odsunięcia domu od drogi, a nie jako środek tymczasowy, dla ustąpienia kiedyś miejsca rozszerzonej drodze.

Dalsze przepisy, jak ten »że bezwarunkowo nie powinny mieć małych ogródków domy do północy zwrócone«, grzeszą zbytnią stanowczością i jednostronnością. Przy umiejętnym doborze można mieć rośliny i od północy, w każdym razie miłszą jest rzeczą mniej bujna roślinność w ogródku lub na podwórku, niż przysunięcie domu do samej drogi.

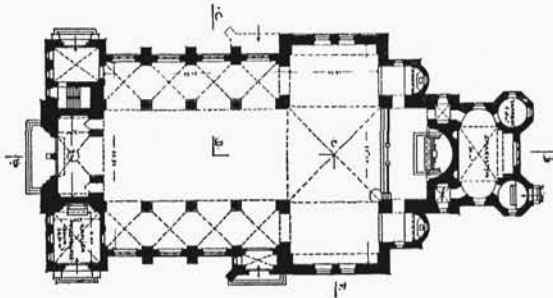
8. Polemikę kończą uwagi dotyczące zasady, której nikt nie zaprzeczał, mianowicie konieczności pozostawienia zupełnej swobody w sprawie ogrodzeń. Nie znajduję tylko potwierdzenia mego protestu przeciwko przymusowi sztachetkowemu, w którym kryje się najfatszywiej pojęty estetyczny ideał »zdobienia« okolicy ogrodzeniem »przezroczystem« i oburzająca tendencja, zmuszająca ludzi do mieszkania od ulicy, na widoku.

JERZY WARCHAŁOWSKI.

WYCIĄG Z PROTOKOŁU SĄDU KONKURSOWEGO NA PROJEKT KOŚCIOŁA POD WEZW. N. POCZ. N. M. P. W WARSZAWIE.

Sąd konkursowy scharakteryzował zalety i wady prac nagrodzonych jak następuje:

Nr. 12. Projekt pomyślany z talentem, ma charakter monumentalny, jest prosty, tani i praktyczny. Oryginalnie i pięknie jest rozwinięty pomysł dwóch okrągłych części transeptu, łączących nawy boczne z nawą środkową i z prezbiterium w jedną całość harmonijną, przez co autor unika budowy kopuły i martwej części muru szczytowego, zwykle nieużytecznej. Nadwieszenie w przekroju pilastrów w połączeniu z głowicami kolumnien a także motyw wsporników w prezbiterium są konstrukcyjnie wytłumaczone, Kaplica N. M. P. na wyższym poziomie ze schodami wewnątrz kościoła, ze statuą



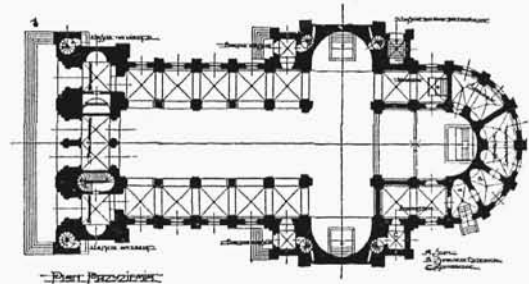
Z konkursu na kościół N. Pocz. N. M. P. w Warszawie.
Praca Nr. 1, nagroda II. Sylwester Pajzdowski.

i oświetleniem górnym, pomyślane są bardzo malowniczo. Zakrystya, obejście za ołtarzem głównym oraz izba dla bractw zaprojektowane bardzo dobrze. Kaplica przedpogrzebowa, nieco tylko zagłębiona, ma łączność z zakrystyą i osobną dzwonnica poza kaplicą w górnej kondygnacji i jest pomyślana bardzo oryginalnie i praktycznie. Zupełny brak przypór i wyskoków w elewacjach, opracowanych z wdziękiem i prostotą, i ogólne masy świątyni, pięknie ugrupowane, tworzą całość harmonijną. Autor z talentem posługuje się formami i pomysłami romańskimi, których rozwój wstrzymany został przez styl gotycki. Powierzchnia podłogi w kościele = 750 m², kubeczność zaś = 17500 m³ odpowiadają co do kosztu warunkom konkursu. Dodać należy, że wieża w elewacji głównej ma charakter nieco za surowy. Pomysł zagłębienia terenu z trzech stron kościoła, z urządzeniem na pochyłościach trawników i t. p. wpłynęło na upiększenie kościoła, tworząc tło bardzo odpowiednie i niekosztowne.

Nr. 1. Plan prosty, jasny, konstrukcyjnie

łatwy do wykonania, niema nic zbytecznego, ani w planie ani w elewacji. Zakrystya ze skarbczykiem, wejścia boczne i kaplica przedpogrzebowa bardzo dobrze ułożone, skromne i z wdziękiem opracowane. Elewacje nadzwyczaj proste i ściśle romańskie, lecz o charakterze klasztornym. W dwóch perspektywach uwidocznione dobre ugrupowanie mas. Powierzchnia 751 m², kubeczność względnie mała.

Nr. 14. Kościół utrzymany w stylu jednolicie romańskim. Ogólne ugrupowanie mas bardzo harmonijne i malownicze. Opracowanie szczegółów konstrukcyjnie wytłumaczone, utrzymane w skali i stylowe, zasługuje na uznanie. Niestety w planie i prze-



Z konkursu na kościół N. Pocz. N. M. P. w Warszawie.
Praca Nr. 14, nagroda III. Zdzisław Mączyński.

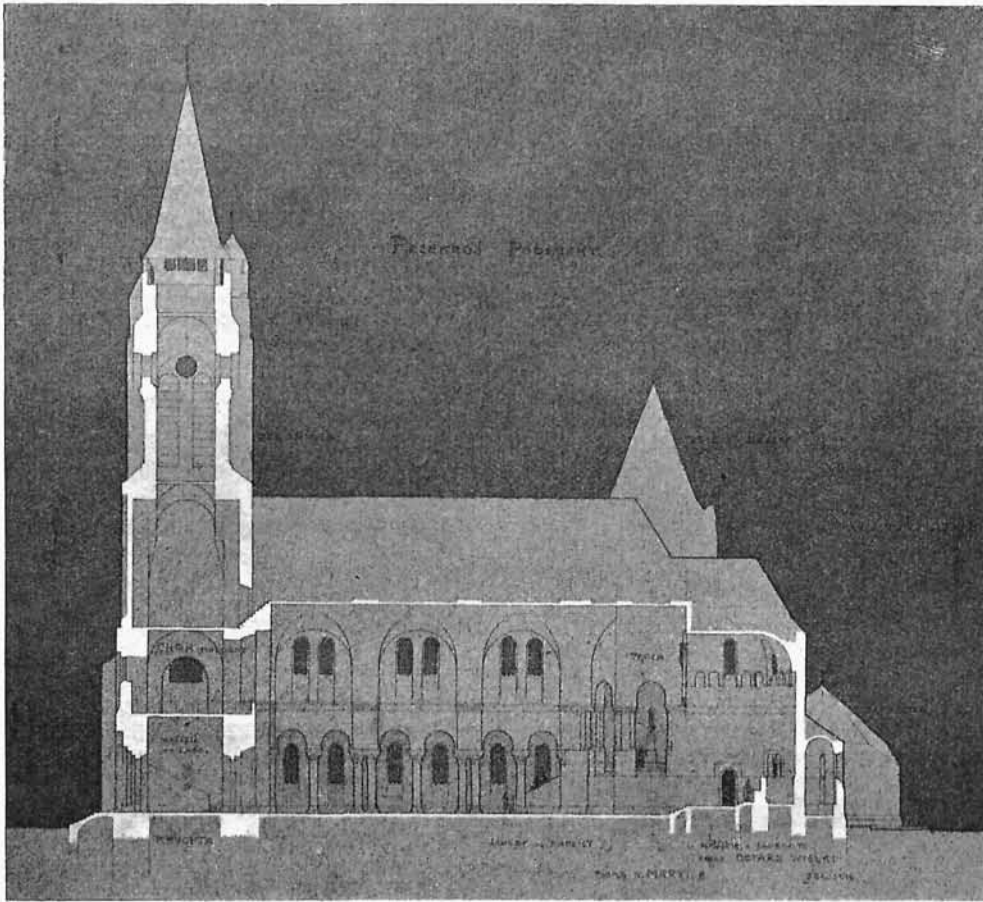
krojach są błędy: cztery małe emporie przy kopule z przedsionkami i krętymi schodami niedogodne i niepraktyczne. Ulubiony przez autora motyw absydy i nisz powtarza się zbyt często, np. w pomieszczeniach za wielkim ołtarzem, przy wejściach i t. p. Triforya są kosztowne i mało użyteczne. Kopuła nie ma bezpośredniego oświetlenia bocznego. Kaplica przedpogrzebowa zbyt zagłębiona, źle oświetlona, z nieużytecznym za absydą obejściem. Objętość kościoła autor oblicza na 32667 m³, jest więc budowla kosztowna.

W dniu 20 lutego sędziowie konkursowi w pełnym komplecie *) przyznali nagrody: pierwszą (800 rub.) projektowi Nr. 12. jednogłośnie; drugą (400 rub.) projektowi Nr. 1. większością pięciu głosów; wreszcie trzecią (300 rub.) Nr. 14. większością również pięciu głosów.

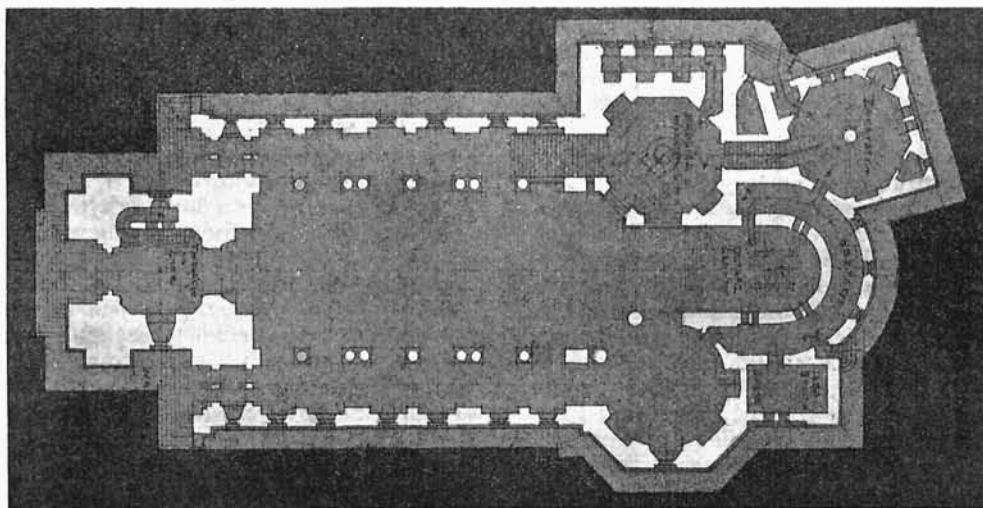
Pozatem sąd konkursowy przyznał szaczone wzmianki i polecił do zakupu prace w następującym porządku: I — Nr. 13; II — Nr. 10 i III — Nr. 6.

*) »Architekt«, zesz. 10, r. 1908.

KONKURS NA PROJEKT KOŚCIOŁA POD WEZW. NIEP. PO CZ. N. M. P. W WARSZAWIE. I NAGRODA.
(PRACA NR. 12). P. OSKAR SOSNOWSKI *).



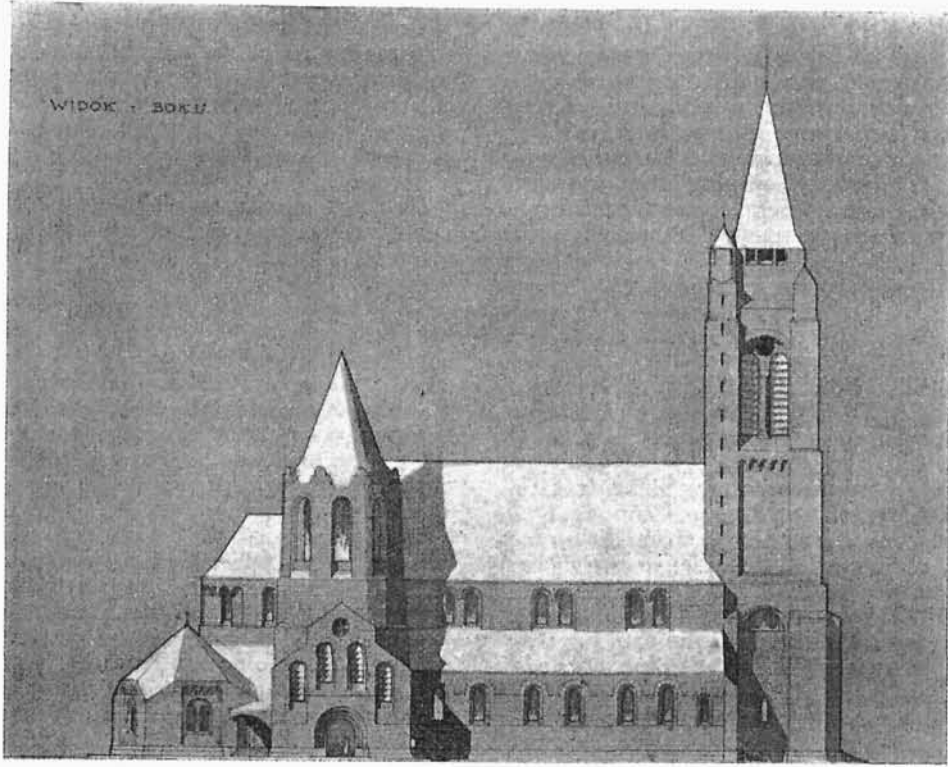
Przekrój podłużny.



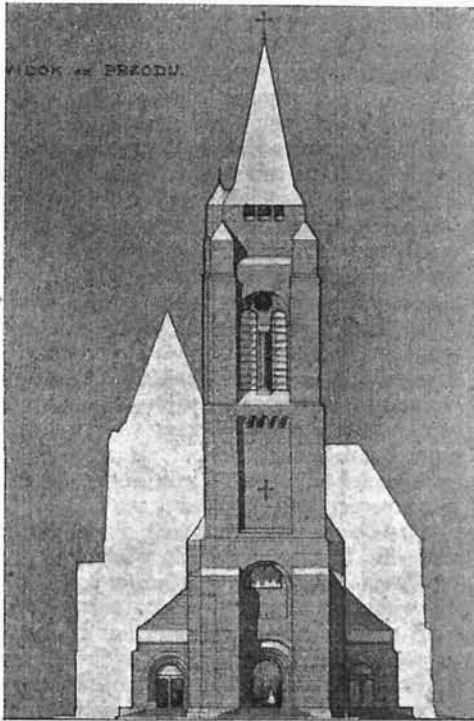
Rzut przyziomu.

*) Podajemy prace z tego konkursu według materiałów dostarczonych nam uprzejmie przez p. Kazimierza Skórewicza z Warszawy.

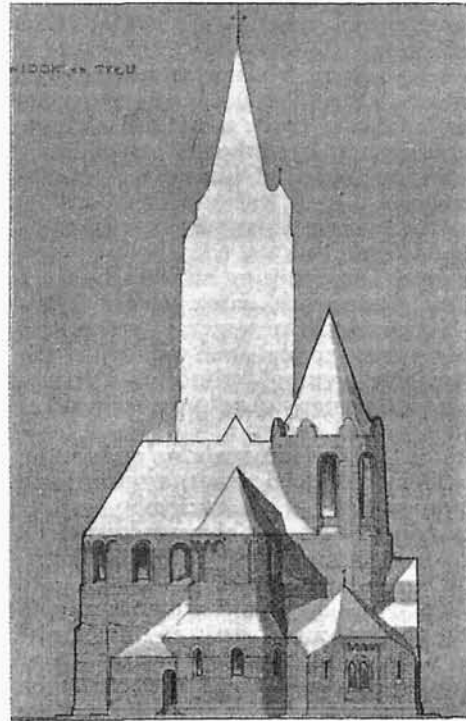
NAGRODA I. (PRACA NR. 12). CIĄG DALSZY.



Widok z boku.



Widok z przodu.



Widok od tyłu.

* * *

Podajemy ocenę tylko tych projektów, których reprodukcje zamieszczono w dzisiejszym numerze. Materiału konkursowego dostarczył nam uprzejmie p. Kazimierz Skórewicz z Warszawy. Jest on niezupełny, gdyż przesyłka uległa znacznemu opóźnieniu i nie zawierała zapowiedzianego kompletu. Tem też należy tłumaczyć brak

tablic z pracy p. Sosnowskiego odznaczonej pierwszą nagrodą.

Ponadto redakcja »Architekta« uznała za stosowne podać odbitkę projektu pp. Kalinowskiego i Przybylskiego z Warszawy (Praca Nr. 23) mimo, iż sąd konkursowy nie zakwalifikował go do ubiegania się o nagrodę.

Projekt ów dla swych zalet zasługuje zdaniem redakcyi na baczną uwagę.

KRONIKA.

SPRAWOZDANIE Z KURSU STOLARSTWA MEBLOWEGO odbytego w Muzeum Techn. przemysłowem w Krakowie od d. 16 list. 1908 do 6 lutego 1909 r. Kurs obecny po naradach z gremium stolarzy krakowskich w myśl ich życzeń i potrzeb postanowiła Dyrekcya Muzeum urządzić wyłącznie dla czeladników, majstrowie bowiem nie chcieli się zgodzić na uczęszczanie wspólne z czeladnikami i prosili o kurs osobny, który odbędzie się, jak tylko interesowani i zapisani już stolarze majstrowie wybiorą czas dla siebie odpowiedniejszy.

Kurs stolarstwa meblowego dla czeladników z natury rzeczy musiał mieć charakter teoretyczno-rysunkowy, gdyż Muzeum na razie nie rozporządza pracownią, gdzie nauka mogłaby być praktycznie udzielaną.

Dyrekcya przyszła do przekonania, że taki kurs teoretyczno-rysunkowy może wielkie przynieść korzyści.

Kurs odbył się na podstawie załączonego planu nauki, którego zasadą było wykształcić czeladników, o ile w tak krótkim czasie to jest możliwem, rysunkowo i rachunkowo, w szczególności w kierunku kalkulacji zawodowej.

Kurs trwał przez 12 tygodni t. j. od 16 listopada do 6 lutego 1909 r.

Zapisanych uczestników na kurs było 14 z tych w pierwszych zaraz dwóch tygodniach 5 zaprzestało uczęszczać, reszta zaś w liczbie 9 uczęszczała stale na naukę do końca kursu z wytrwałą pilnością i poczyniła w nauce postępy zupełnie zadawalniające.

Nauka na kursie odbywała się codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach po południowych a mianowicie:

Od godziny 2—5 rysunki zawodowe,

» » 5—6 geometrya, rachunki, kalkulacya,

» » 6—8 rysunki wolnoręczne.

A) Rysunki zawodowe (nauczyciel majster stolarski p. Andrzej Sydor) 12 g. odbywały się na podstawie rzeczywistych modeli roboty stolarskiej z początku według najłatwiejszych wzorów, jak stolików, krzesel, foteli a w miarę postępu coraz trudniej-

szych, jak szafy, łóżka, kredensy, biblioteki, biurka i wiele innych przedmiotów; np. wykonano rysunki szczegółowe całego urządzenia pokoju sypialnego nagrodzonego I. nagrodą na konkursie urządzonym przez Muzeum w grudniu 1908.

Oprócz rysunków z natury robionych, wykonywano także szczegółowe rysunki ze szkiców w skali 1:10 i na odwrót z rysunków szczegółowych naturalnej wielkości, robione były przeważnie wprost na tym samym kartonie rysunki zmniejszone w skali 1:10 w rzutach prostej perspektywy tak, że każdy bardzo łatwo może oryentować się jakiego przedmiotu rysunek ma przed sobą.

Przez cały przeciąg czasu każdy z uczestników wykonał przeszło po 10 wzorów naturalnej wielkości wraz ze wszystkimi przekrojami i rzutami, jakich w pracowniach do wykonywania przedmiotów zwykle się używa.

Równocześnie przy wykonywaniu rysunków objaśniano wykreślanie rzutów, rysowanie krzywych linii jak: koła, elipsy, esownicy, oznaczanie skal; pouczano o materiałach, jego przygotowaniu, wyborze, suszeniu obróbce, łączeniu fornierowaniu i w ogóle zopobieganiu wadom przy robotach meblowych jak krzywieniu, pękaniu i zsuchaniu się, jak nie mniej zaznajamiano ich z najnowszą techniką roboty stolarskiej.

W końcu nadmienić wypada, że ostatnią pracą uczestników były odrębne zdjęcia i pomiary boazeryi, pultów, ławek i foteli w sali posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, z których wykonano rysunki w skalach 1:10, 1:5, 1:2 i naturalnej wielkości z uwzględnieniem poziomych i pionowych przekrojów.

B) Geometrya, rachunki (Nauczyciel inż. M. Szczepański) 30 godz.

C) Kalkulacya (Nauczyciel Dyr. T. Stryjeński) 15 godz.

Z powodu krótkości czasu nauka geometryi i rachunków ograniczyć się musiała do najbardziej zasadniczych pojęć, szczególnie przez wzgląd na niski stan wykształcenia uczestników. Największy nacisk położono na praktyczną stronę t. j. kalkulacyę.

Według załączonych wypracowań, przeprowadzono szczegółowe obliczenie przedmiotów, które przedtem były już obrobione rysunkowo, lub wprost z natury, chodziło bowiem o jak najbardziej praktyczne i zmysłowe ujęcie przedmiotu.

D) Rysunki wolnoręczne (Nauczyciel — art. malarz Józef Czajkowski) 102 g.

Nauka polegała na ćwiczeniach z wolnej ręki, absolutnie bez użycia metra i linii.

Rysowano początkowo ornament płaski, przechodząc stopniowo od przedmiotów płaskich do brył (wszystko z natury) kończąc zastosowaniem praktycznym t. j. rysowano meble również z natury, poznając przytem najważniejsze zasady perspektywy.

W obydwu kierunkach rysunku t. j. zawodowego i wolnoręcznego Dyrekcja starała się, ażeby nauka odbywała się na wzorach o wartości artystycznej, ażeby w ten sposób przez dłuższą i ciągłą styczność z przedmiotami sztuki wykształcić gust i odwrócić oczy i uwagę czeladników od przedmiotów tandety, którą są przeważnie otoczeni.

Kraków, 1 marca 1909.

DYREKCJA MUZEUM.

OGRZEWANIE BUDYNKÓW ROPĄ.

Wygórowane niezmiernie ceny węgla kamiennego, a nadzwyczaj niskie ropy naftowej, wzbudziły myśl używania ropy, jako materiału opałowego. W chęci przyjsia z pomocą naszemu przemysłowi naftowemu, który wytwarza ropy więcej, niż jej zbývá może — rozwinięto akcyę w celu zastosowania materiału tego do ogrzewania lokomotyw; równocześnie zaś z powodów oszczędnościowych, powstały pomysły zastosowania go do opalania mieszkań i budynków w ogóle.

Zastosowanie ropy do tego celu, przedstawia nader interesujące zagadnienie, zwłaszcza dla architektów i budowniczych; dzięki bowiem możliwości spalania ropy, przy odpowiednim urządzeniu paleniska, bez wytwarzania dymu i sadzy, możnaby dojść do budowania pieców, które wymagają przewodów kominowych o przekrojach, mających minimalne wymiary, co wobec terażniejszej dążności do wznoszenia możliwie cienkich murów, byłoby niemal ułatwieniem.

Nie można wątpić, że w razie rozpowszechnienia się ogrzewania budynków ropą, powstaną specjalne, odpowiednio skonstruowane piece; na razie jednak z powodów praktycznych pożądanem jest przede wszystkim posiadanie przyrządu, któryby jak najłatwiej i jak najtaniej, dał się zastosować do istniejących już ogrzewalników, a przedewszystkiem do najbardziej obecnie używanych pieców kaflowych. To też wszystkie powstałe w ostatnim czasie pomysły przyrządów do opalania ropą, dążą do tego celu.

Wśród pomysłów tych, wyróżnia się bardzo dodatnio praktycznością swoją, prostem urządzeniem i taniością, przyrząd, wynaleziony i opatentowany przez inż. Pawła Węgrzyna.

W celu zastosowania przyrządu tego do zwykłego kaflowego pieca, wystarcza usunięcie rusztu i zastąpienie go ramką żelazną. Zresztą nie potrzeba żadnych zmian ani przeistoczeń do pieca wprowadzać. Na wspomnianej ramce stawia się odpowiednich wymiarów skrzynkę żelazną, w której zawieszają się drugą, opatrzoną w przewody doprowadzające powietrze i pozwalające spalać się dokładnie całej masie, własnej do przyrządu ropy.

Skrzynka zewnętrzna opatrzona jest w rynnę do wlewania ropy tak krótką, że nie przeszkadza szczelnemu zamknięciu drzwiczek paleniska.

Po otwarciu tak drzwiczek, jak i drzwiczek popielnika, nalewa się 2 litry ropy do przyrządu, zapala je zwykłą zapalką i zamyka drzwiczki paleniska, pozostawiając popielnik otwarty. W ciągu pół godziny ropa wypala się całkowicie, bez pozostawienia jakiegokolwiek osadu, chociażby nawet kopcium, oraz bez wytwarzania dymu i sadzy. W pół godziny po wypaleniu się ropy i zamknięciu obydwu drzwiczek pieca, zaczyna się tenże rozgrzewać, w trzy godziny jest już gorący i zachowuje ciepło przeszło dwanaście godzin.

Proces palenia, w razie potrzeby, można w każdej chwili przerwać, przez przykrycie przyrządu płytami żelaznymi, można go także opóźnić zapomocą takichże płyt dziurkowanych.

Przyjmując koszt ropy, z dostarczeniem do domu, na 7 K za hektolitr, co jest już ceną nadzwyczaj wygórowaną, kosztuje ogrzanie dużego pieca kaflowego przyrządem inż. Węgrzyna czternaście halerzy. Jest to wydatek bardzo mały w stosunku do kosztów opalania węglem kamiennym, nawet i wówczas, gdybyśmy za cenę cetnara cłowego węgla, przyjęli tylko jedną koronę.

Przyrząd inż. Węgrzyna, wraz z osadzeniem w piecu, kosztuje dziesięć koron za sztukę — prócz tego wynalazca ma zamiar wypożyczania swojego przyrządu, pod odpowiednimi warunkami, za bardzo niską opłatą miesięczną.

Oprócz oszczędności, nastęrcza ogrzewanie pieców ropą liczne dogodności, uwalnia bowiem ulice, piwnice i mieszkania od zanieczyszczania pyłem węglowym, a wytwarzanie się dymu i sadzy usuwa niemal całkowicie. I z tych więc względów zasługuje na żywą i baczną uwagę.

Inż. E. ŚMIAŁOWSKI.

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA. We Lwowie zawiązał się komitet złożony z ludzi

nauki, artystów i sfer inteligencji celem urzędzenia wystawy etnograficznej.

Projektowana wystawa ma obejmować następujące działy: I. Dział ogólny: Mapy i t. d.

II. Typy i ubiory.

III. Budownictwo. Styl rodzimy w budownictwie. Typy chaty. Domy uboższych i majątniejszych włościan. Kosztorysy budowy. Postęp w budownictwie. Dom wzorowy. Zagroda. Sytuacyjne plany wsi. Domy ludowe i t. d.

IV. Jak się lud żywi?

V. Stosunki ekonomiczne.

VI. Kultura i oświata ludu.

VII. Sprzęty i zdobnictwo.

VIII. Przemysł artystyczny. Użytkowanie motywów swojskich w stolarszczyźnie, drukarstwie, jubilerstwie i t. d.

IX. Samopomoc społeczna.

Przedsięwzięcie to zyskać powinno jak najszersze zainteresowanie i poparcie u ogółu społeczeństwa jako czyn kulturalny i w skutkach doniosły.

SMUTNY WYROK. Rozprawa karna w sprawie zaważenia się części domu przy ul. Zyblikiewicza w Krakowie zakończyła się wyrokiem, skazującym budowniczego Eugeniusza Ronkę na 3 miesiące więzienia.

Skazanemu towarzyszy współczucie kolegów, ale z drugiej strony pragnąć należy, aby ten wyrok był surową przestrogą dla właścicieli, którzy w nadziei większych zysków posuwają oszczędność w budowie za daleko, i dla budowniczych, aby nie podejmowali się kierownictwa tam, gdzie lichota tanich materiałów i małe wynagrodzenie za pracę nie dają gwarancji dobrego rezultatu robót. Tok rozprawy i szereg przesłuchanych świadków odsłonił nam wiele ujemnych stron takiego przedsiębiorstwa. Rzucał też światło na anormalne stosunki w urzędzie krakowskiego budownictwa miej-

skiego. Inspektorowie budowy w liczbie trzech(!) na cały Kraków są przeciążeni nadmierną pracą i nie mogą brać odpowiedzialności żadnej za niestosowanie się do przepisów ustawy.

Przy obecnym wzroście ruchu budowlanego rola inspektora miejskiego ogranicza się do roli lauffra, który mimo gorliwego pośpiechu bawiąc po kilka minut na jednej budowie, pracuje skutecznie dla rozstroju swych nerwów, ale dojrzeć wszystkiego nie może.

Fakt, że jeden z inspektorów miał w swoim okręgu 108 obiektów pod równoczesną opieką nie potrzebuje komentarzy. Stosunki te powinny ulegz jaknajrychlejszej zmianie, a wtedy może wypadki śmiertelne i kary więzienia należeć będą do przykrych przeszłości... o ile naturalnie przedsiębiorcy i budowniczyowie współdziałać będą mniej — lekkomyślnie.

W. K.

PRZEPEŁNIENIE ZESZYTU zmusza redakcję do umieszczenia działu »Piśmiennictwa« dopiero w przyszłym numerze »Architekta«.

LISTA SKŁADEK na fundusz celem uczczenia zasług śp. Gustawa Steingrabera opiewa w dalszym ciągu jak następuje:

Złożono w gotówce. Wpp.: Jehleger kor. 25, Kłeczek Andrzej 15. Romanowski Artur 10, Torbe B. 10, Piekarski 5, Stefanowicz J. 5, Bieliński W. 10, Gorecki Józef 20, Stadtmüller Karol, mł. 10, Zieleniewski Edmund 100, Gorecki Konrad 15, Nowicki Zygmunt 10, Dr. Pordes 25, Weinberg J. 5, Grabowski Julian 20, Jaszczurowski Tad. 10, Stryjeński Tad. 50, Ryszkowski 35, Rolle 10, Lombardo 10, Hendel Z. 10, Jan Matuła 20, Zygmunt Luks 25, Mieczysław Dąbrowski 20, Dr. Michał Seńkowski 10, W. Krzyżanowski 5, Władysław Grabowski 10.

KONKURSY.

KONKURS NA POLICHROMIĘ KOŚCIOŁA W BOCHNI.

Zarząd kościoła parafialnego w Bochni ogłasza za pośrednictwem dyrekcji Muzeum narodowego konkurs na polichromię kościoła łącznie z kaplicą Matki Boskiej i zakrystyami. Polichromia kościoła ma być dostrojona do zabytków w kościele się znajdujących i powinna łączyć się z nimi w harmonijną całość. Kaplica Matki Boskiej i zakrystye mogą być odrębnie traktowane. Projekty należy nadsyłać pod adresem Muzeum narodowego w Krakowie do dnia 1 czerwca 1909 r. Jury tworzą artyści malarze: prof. Teodor Axentowicz, dyr. Julian Fałat, prof. Leon Wyczółkowski, arch. Zygmunt Hendel, referent spraw artystycznych konsystorza diecezji tarnowskiej, X. prałat Franciszek

Leśniak, konserwator dyr. Dr. Feliks Kopera, X. prałat Franciszek Lipiński, proboszcz kościoła. Jury wyszczególni trzy projekty. Jeden z nich wybierze zarząd kościoła do wykonania, drugi otrzyma nagrodę w kwocie 500 kor., trzeci 300 kor. Bliższych szczegółów udzieli zarząd kościoła parafialnego w Bochni.

ODEZWA.

Z pośród starożytnych grodów niewiele pozostać może taką szlachetnością stylu swych pomników architektonicznych, jak Kraków.

Wiele wprawdzie drogich kamieni złupiono nam z tego klejnotu, więcej może zatraciliśmy sami w bezmyślnej nim igraszce. Ocknienie przyszło

późno, ale jeszcze nie zapóźno, i to co jest, wiemy, że nie pójdzie na marne. Lecz obok patyną okrytych zabytków rozwija się życie dnia dzisiejszego, rozszerzają się granice miasta, a zewsząd płyną nowe prądy i potrzeby chwili, które obok rzeczy bardzo pięknych, niosą całą powódź banalnych i nędznych, całe dzielnice zabudowane masą owych okropnych, czystszych kamienic, urągających higienie duszy i ciała.

Czy nie ma rady, aby owe napływające nurty nie nosły nam na swych falach tyle śmiecia i piany? Trzeba obudzić świadomość społeczeństwa, współdziałanie ogółu w pracy podjętej dziś przez nie liczne jednostki; krzewienie kultury estetycznej w najbliższym otoczeniu, w każdej dziedzinie życia codziennego, w przeciętnych, skromnych warunkach. Zakres działania szeroki i na daleką metę, pociąga za sobą powolne, acz stałe przetwarzanie się norm bytu, gdy tymczasem raz zbudzone poczucie artystyczne domaga się bodaj częściowego zaspokojenia. Jednym ze sposobów po temu, jest bezwątpienia — zdobnictwo kwiatowe.

Pożytek, jaki odniesiemy, zdobiąc zielonością nasze domy i mieszkania, będzie nader rozmaity, stosownie do punktu widzenia, jaki przyjmiemy, ale zawsze niezaprzeczone.

Wykształcony smak jest dziś udziałem sfer szerokich, zadowolenie pewnych potrzeb estetycznych dla wielu ludzi staje się warunkiem normalnego życia, a niemożność ich zaspokojenia rodzi zgnębienie duchowe. Środek najprostszy, łatwy do uzyskania, a zastępujący i pokrywający wiele braków — da nam kwiat, roślina.

Wszystkie rodzaje budowlu na tej przyrodzonej ozdobie tylko zyskać mogą. Nieporównana w swym wdzięku gałąź kwitnąca pięć się będzie po płaszczyźnie starego muru, podkreślając wytworną prostotę jej linii, a bujny płaszcz zielonego runa osłoni wszelką szpetotę.

Pożąda kwiatów strzelisty gotyk ze swemi ozdobami o pomieszanych formach zwierzęco-roślinnych; pogodny renesans, zrodzony w kwietnej Italii, domaga się swego naturalnego ła; ciężkie, średniowieczne zręby murów zdają się marzyć o ukrytych w ich wnętrzu barwnych dziedzińcach i wirydarzach. A cóż powiedzieć mamy o budownictwie nowożytnem, o tych jego dziełach, na których wycisnął swe piętno prawdziwy artyzm. Olbrzymia rola, jaką stylizacja kwiatowa gra w nowej sztuce, wprost woła o swe dopełnienie — o kwiat żywy! Od wzorów angielskich, w których nowożytna architektura znalazła swój najpełniejszy wyraz, — aż do naszej rodzimej sztuki stosowanej, opartej na twórczości ludowej, — wszędzie spotykamy ten sam motyw główny: roślinę.

W zdobnictwie kwiatowym, — owe niewyczerpane bogactwo form, tęcza barw wszystkich, jakie znaleźć można na palecie malarza, daje pod rękę materiał cudowny. Na to zaś, by osiągnąć wynik artystyczny, nie koniecznie potrzeba kosztownych i wykwintnych roślin cieplarnianych, — nasze polskie ogrody dostarczą wdzięcznego doboru.

Towarzystwo upiększenia m. Krakowa gotowe jest w tym razie służyć wszelką radą i pomocą, wskazać źródła zakupu młodych roślin i nasion; objaśnić, skąd zaczerpnąć pomysłu lub wzoru. Każde oświetlenie wymaga innego rodzaju roślinności, o kompozycyi ozdób kwiatowych decyduje obok indywidualnego smaku, także zewnętrzny charakter fasady domu lub wewnętrzne urządzenie mieszkania. Towarzystwo weszło zatem w porozumienie z wielu zakładami ogrodniczymi, które

za umiarkowaną cenę podejmą się na własną rękę urządzania dekoracji kwiatowych.

Tak więc rozwój zdobnictwa kwiatowego wśród ogółu mieszkańców może dać pole do pracy licznym, uzdolnionym w tym kierunku jednostkom, które wobec zastoju estetycznego poczucia u nas, zmuszone są przerzucać się do innych zawodów lub też szukać użytkowania swych sił za granicą.

Zatrzymanie tych ludzi w kraju, rozwinięcie tej gałęzi wytwórczości rodzimej, — oto następny ważny wzgląd, o podkładzie ekonomicznym. Ale jest jeszcze inny, pierwszorzędny. Kraków, miasto sztuk i umiejętności, kryjące skarby kultury, posiada zda się wszelkie warunki do wszechstronnego rozwoju, a mimo to jest miastem biednym i niedocenionem, z winy naszego własnego niedbalstwa. A tak niewiele potrzeba, aby to zmienić. Wystarczy, by Kraków raz zrozumiał swój charakter; uwierzył, że tak jak jest szafarzem czysto idealnych dóbr, stać się może również skarbcem narodowym w materialnym tego słowa znaczeniu.

Abym zatrzymał swoich, aby w mury nasze ściągając obcych turystów i ich złoto, nietylko jak dotąd przypadkowo, — koniecznym jest zapewnić przybyšom całokształt wrażenia. Czynniki, jakie się na takie wrażenie składają są nader różnorodne, ale każde usiłowanie zwrócone w kierunku ozdobienia miasta do tego celu najpewniej nas zbliża.

Towarzystwo upiększenia m. Krakowa zainicjowało po raz pierwszy przed dwoma laty akcyę ozdobienia murów kwiatami, a wyniki tej akcyi pozwalają nam żywić na przyszłość najlepsze nadzieje, na poczucie artystycznym i dobrej woli mieszkańców oparte. Pragnąc ze swej strony wywołać owocne współzawodnictwo i bezpośrednią nagrodą uwieńczyć usiłowania, — rozpisujemy ponownie konkurs na najpiękniejsze zespoły kwiatowych ozdób, a jako pierwszą nagrodę przeznaczamy rzeźbę znacznej wartości, dzieło jednego ze znanych krakowskich artystów.

Program konkursu ozdobienia domów roślinnością na rok 1909.

Zdobienie stałe, wykonane z roślin trwałych, które wiązać się muszą organicznie z gmachem w architektoniczną całość, oddzielić należy od chwilkowej, t. zw. sezonowej ozdoby części domu. Opierając konkurs na powyższej zasadzie rozdzielono go na dwa działy:

I. Ozdoby stałe.

1. Udekorowanie fasady, jako całości lub jej części; bramy lub oddrzwia; ganku, balustrady, filarów lub studni.
2. Osłonięcie lub udekorowanie nagich powierzchni murów domostw lub szczytów; ogrodzeń, murów, parkanów, sztachet.
3. Zastłonięcie podwórek lub mniej ła-dnych części budowli.
4. Stałe urządzenie ogródka ozdobnego przed domem lub na podwórku, o ile przyczyniają się do ozdobienia gmachu.

II. Ozdoby czasowe.

1. Udekorowanie roślinami na sezon letni lub jesienny: balkonu jako całości lub jego części; gzymsu okiennego, niszy lub wnęki, słupów, filarów lub balustrady, albo części dachu.

2. Czasowe ozdobienie lub osłonięcie: pustych placów, parcel budowlanych, wystawionych na sprzedaż, zaułków chwilowo niuregulowanych i t. p. przedmiotów szpecących miasto swem zaniedbaniem.

Przyznanie nagród we wrześniu.

Nagrody.

Pierwszą nagrodę stanowi rzeźba kamienna lub majolika, którą Komitet wybrany z łona Wydziału Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolicy, w porozumieniu z nagrodzonym właścicielem domu, zakupi u jednego z artystów.

Drugą nagrodę stanowią dyplomy honorowe.

Warunki konkursowe.

1. O nagrodę ubiegać się może każda osoba prywatna lub instytucja publiczna.
2. W tym celu zgłoszenia nadsyłać należy do Tow. Polska Sztuka Stosowana ulica Wolska 14.
3. Data nadsyłania zgłoszeń podawana będzie w dziennikach.
4. Sędziom przysługuje prawo przedstawiania do nagrody osób, nie stających do konkursu.
5. Członkowie sądu konkursowego oraz instytucje lub zakłady kierowane przez którego z sędziów nie mogą się ubiegać o nagrody.
6. Ogrodnicy, zakłady ogrodnicze, pomocnicy i t. p., którzy współdziałali w dekoracji roślinnej mają prawo wymagać za pośrednictwem nagrodzonego świadectwa od Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolicy, potwierdzającego, że przyczynili się swoją pracą do otrzymania nagrody.
7. Jedna i ta sama osoba może otrzymać tylko jedną nagrodę.
8. Skład sądu konkursowego ogłosi Wydział Towarzystwa z rozpoczęciem sezonu.

W Krakowie, dnia 19 lutego 1909.

Za Wydział Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolicy

Sekretarz: *Stefan Komornicki.* Przewodniczący: *D. Stanisław Goliński.*

ROZSTRZYGNIECIA KONKURSÓW.

Na projekt domu drugiego Towarzystwa wzajemnego kredytu w Radomiu.

Na konkurs nadesłano prac 32. Nagrodę I-szą otrzymała praca Nr. 17. Autor p. Józef Handzelwicz; II-gą Nr. 21. Autor p. Jan Heinrich. Nadto wyróżniono prace Nr. 5, 20 i 18.

Pracę Nr. 5 zakupiło Towarzystwo wzajemnego kredytu w Radomiu. Autorem jej jest p. Wacław Heppen.

Na powiększenie gmachu Tow. kredytowego m. Warszawy.

W uzupełnieniu podajemy, iż Tow. kredytowe m. Warszawy zakupiło z konkursu K. A. XXI pracę Nr. 21, której autorem jest p. D. Landé z Łodzi.

Mimo że żaden z projektów nagrodzonych nie może być wzięty w całości do wykonania, należy uważać rezultat konkursu jako bardzo zadawalniący, gdyż okazuje się, że budowa da się przeprowadzić tak w planie jak i w elewacji zupełnie prawidłowo. Po skończeniu tworzy budowa gmach jednolity.

Ogół projektów nagrodzonych daje materiał obfity do ostatecznego rozwiązania zadania, a to w dwóch głównych typach, albo przez przedłużenie dzisiejszej hali publiczności jak w pracach odznaczonych I, II, IV i V-tą nagrodą albo przez utworzenie nowej hali podłużnej w osi vestibulu, jak w pracy III-cią nagrodą odznaczonej.

Praca odznaczona I-szą nagrodą rozwiązuje co do planu prawie we wszystkich szczegółach wymagania programu, w szczególności doskonale jest opracowane połączenie biur poza halą publiczności, nieznaczne przeróbki doprowadzą do zupełnie dobrego planu. Co do elewacji tego projektu, podwyższenie piętra w środkowej części i kopuła są za ciężkie, natomiast lepsze rozwiązania elewacji znajdują się w pracach odznaczonych II, III i V nagrodą.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Oдноśniki
Komitet budowy w Warszawie	Pomnik Chopina	15 kwietnia 1909 r.	2000, 1500 i 1000 rub. zakupy po 300 rub.	Przegląd techniczny Nr. 21. 1908 r.
Tow. »Polska Sztuka Stosowana« w Krakowie	Kościół w Limanowej (Galicya).	25 kwietnia 1909 r.	2000 i 1000 kor.	»Architekt« zesz. 12 1908 r.
Zarząd kościoła parafialnego w Bochni	Polichromia kościoła w Bochni	1 czerwca 1909 r.	Prawo wykonania 500 i 300 kor.	patrz wyżej »Konkursy«

Treść zeszytu: Memoriał Tow. politechnicznego we Lwowie. — Fragmenty budownictwa drzewnego w ziemi Nowogrodzkiej napisał Dr. Tad. Obmiński. — W sprawie konkursu na parcelację gruntów pod kość. św. Salwatora napisał Tad. Niedzielski. — Odpowiedź napisał J. Warchałowski. — O konkursie na kościół w Warszawie. — Kronika. — Konkursy.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Tow. Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w drukarni Uniw. Jagiell. pod zarz. J. Filipowskiego.



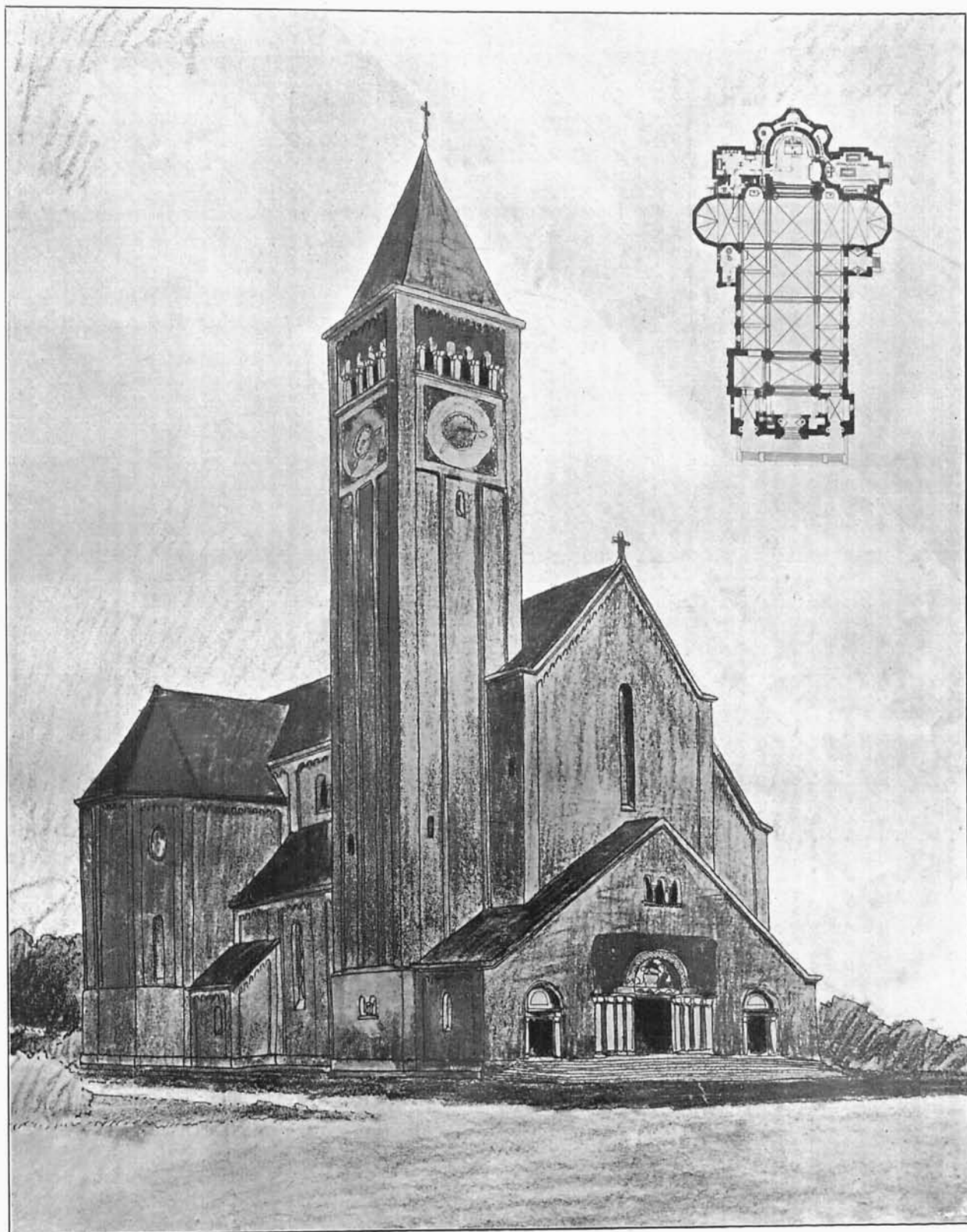
1) ŚWIRONEK W ZAŚCIANKU MICKIEWICZÓW W ZAOSIU WIEK XVIII. RYS. DR. TADEUSZ OBMİŃSKI. 2) ŚWIRONEK W ZAŚCIANKU KONDRATOWICZÓW (DOŁMATOWSZCZYZNA) GUB. MIŃSKA. RYSOWAŁ DR. TADEUSZ OBMİŃSKI.





KONKURS NA KOŚCIÓŁ POD WEZW. NIEP. POCZ. N. M. P. W WARSZAWIE.
II NAGR.: SYLWESTER PAJZDERSKI. — III. NAGR.: ZDZISŁAW MĄCZEŃSKI.





Z KONKURSU NA KOŚCIÓŁ POD WEZW. NIEP. PO CZ. N. M. P. W WARSZAWIE. PRACA NR. 23. KALINOWSKI
I PRZYBYLSKI Z WARSZAWY.

